

NASZE ŻYCIE

Cena 20 sant

*Pewne chwile zasiewają
w naszym sercu tylko nikłe
ziarno radości, albo dają
tylko lekki ból, — a właściwe
swoje znaczenie i bogactwo
swoje objawiają dopiero póź-
niej, przez pryzmat wspo-
mnień. Może niejedna z
tych chwil ma związek z
godzinami, czekającymi nas
dopiero za grobem*

Hebbel

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok I

Ryga, 6 października 1935 r

№ 42



*Pani
z białymi
liljami*

Dar Premjera d-ra K. Ulmanisa

TYDZIEŃ

Z polecenia Premjera dra K. Ulmanisa przez olideńskiej rady gminnej R. Szimanis doręczył nowogosp. Frycowi Polisiowi dar Premjera w wysokości Ls 130 z powodu narodzin 13 dziecka w rodzinie Polisa. Prócz tych 13 dzieci, Polis, który jest żonaty poraz drugi, ma jeszcze 6

dzieci z pierwszego małżeństwa, z których czworo jest już dorosłych i mają skości 7 dzieci. Premjer wyraził rodzinie Polisa życzenia zdrowia i pomyślności w dalszym życiu. W imieniu samorządu winował Polisiowi wójt gminy, komunikując jednocześnie, że zostaną Polisiowi zbonifikowane podatki w wysokości 66 latów.

250-lecie cechu młynarzy

W sobotę, dnia 28 września, cech młynarzy obchodził uroczystość 250 rocznicę swego istnienia. Na uroczystą akademię w sali Malej Gildji przybył minister skarbu L. Ekis. W czasie akademii została odczytana depesza gratulacyjna od Prezydenta Państwa A. Kwiesisa. Starszy urzędnik do specjalnych zleceń T. Wejcherts odczytał powinszowanie i życzenia Premjera dra K. Ulmanisa. Przemówienie wygłosił minister skarbu L. Ekis.

Po przemówieniu ministra zabrzmiały dźwięki hymnu państwowego, poczem majster Kukainis wygłosił referat, w którym przedstawił całą historję cechu. Po akademii miał miejsce tradycyjny bankiet.

Łotwa weźmie udział we wszechświatowej wystawie w Paryżu

Na wniosek ministra skarbu L. Ekis Rada Ministrów powzięła decyzję, zgodnie z którą Łotwa weźmie udział we wszechświatowej wystawie w Paryżu. Wszechświatowa międzynarodowa wystawa w Paryżu odbędzie się w 1937. roku.

Występ artystów warszawskich w Operze Narodowej

W przyszłą środę — 9 października — w Operze Narodowej odbędzie się występ znanych artystów warszawskich. W występie weźmie udział primaballerina Opery Warszawskiej Loda Halama, znana tancerka, która występowała już na różnych scenach europejskich, oraz baryton opery Warszawskiej Czaplicki.

Gościnne występy baletu łotewskiego w Sztokholmie

Balet Opery Narodowej wyjechał na gościnne występy do Szwecji. Już w ubiegłą sobotę (28 września) miał miejsce pierwszy występ baletu. Występ ten cieszył się ogromnym powodzeniem u publiczności. Cały zespół baletowy został przyjęty przez króla Gustawa. Niedzielny występ artystów łotewskich zaszczycił swą obecnością król Gustaw.



Na zdjęciu artyści baletu opery Narodowej w chwilę po przybyciu do Sztokholmu, spotykani serdecznie przez swych szweczkich kolegów. Druga od lewej szweczka baletnica Brita Appelgren.

Na zdjęciu widzimy czynność palenia zużytych banknotów w centralnym piecu ministerstwa skarbu. Na froncie pałacu z kilkoma pałacami, przeznaczonymi na spalanie, za nim komisja do spalania banknotów z głównym kasjerem Banku Łotwy na czele



Spalenie zużytych banknotów

W ubiegłą sobotę zostały spalone banknoty, które zostały już wycofane z obiegu z powodu zużycia. Spaleniu uległy zużyte banknoty 10-cio latowe na sumę sześciu milionów latów. Spalone banknoty zostaną zamienione przez nowe wartości 20 i 10 latów. Spaleniem zużytych banknotów kierowali: główny kasjer Banku Łotwy Darginowicz, przedstawiciel Najwyższej Izby Kontroli Celms i przedstawiciel ministerstwa skarbu Saksis i Witińsz.

Prawo o budynkach znajdujących się w stanie ruiny

Rada Ministrów przyjęła prawo o doprowadzeniu do porządku i rozbiórce zrujnowanych budynków. Prawo to przewiduje, że budynki, znajdujące się w miastach, w miejscowościach gęsto zaludnionych, i na wsi (w odległości 500 m. od kolei szosy lub też dróg I i II kategorii, jak też dróg wodnych), które zostaną uznane przez specjalną komisję, jako znajdujące się w stanie ruiny, muszą być zremontowane lub muszą ulec rozbiórce, jeżeli komisja uzna to za konieczne. Właścicieli tych budynków muszą dokonać reperacji lub rozbiórki w terminie 2 lat. Decyzja komisji, do której wchodzi przedstawiciele samorządu, inspektor budowlany i przedstawiciele policji, może być zaskarżona w ministerstwie spraw wewnętrznych. Jeżeli w oznaczonym terminie właściciel znajdujęcego się w stanie ruiny budynku nie naprawi albo nie podda rozbiórce wykona tą pracę samorząd, przyczem materiał uzyskany z rozbioru przechodzi na własność samorządu

Nowi doktorowie Uniwersytetu łotewskiego

W czasie odczytywania sprawozdania z działalności Uniwersytetu za rok ubiegły, Rektor Auskap oznajmił, że w roku bieżącym na honorowy doktorów uniwersytetu zostali obrani: prof. Raczewski i st. docent E. Laimińsz.

Uwagze rolników

Ostatnio Ministerstwo Rolnictwa ustaliło na 1 miesiąc, od 1 października b. r. do 1 kwietnia 1936 r., następujące ceny za zabite i ginące z chorób zakaźnych domowe zwierzęta oraz pszczoły:

Konie rasowe	od Ls	1000—500
Żrebaki rasowe	„	500—120
Konie nierasowe	„	700—300
Żrebaki nierasowe	„	200—75
Woły rasowe	„	500—300
Krowy rasowe	„	300—120
Cielęta rasowe	„	150—60
Woły	„	80—50
Krowy nierasowe	„	80—50
Cielęta	„	40—10
Świnie	„	100—50
Prosięta	„	20—15
Owce rasowe	„	100—40
Owce nierasowe	„	15
Pszczoły, za ul	„	35—15

W ŁOTWIE

Olimpiada studencka SELL

W ub. tygodniu odbyły się w Rydze międzynarodowe zawody studenckie SELL, w których udział wzięli studenci fińscy, estońscy, łotewscy i litewscy. Olimpiady podobne odbywają się już od szeregu lat i budzą wielkie zainteresowanie.

W roku bieżącym laury zwycięstwa zdobyli studenci fińscy, co zresztą można było przewidzieć, ze względu na wspaniałą postawę sportową finów.

W ogólnej punktacji Finowie zdobyli 151 punktów. Estończycy — 107, Litwini — 50,5 i Łotysi — 38,5 punktów. Niespodziewanie fatalną porażkę łotewskich studentów, którzy musieliby zająć zaszczytniejsze miejsce, tłumaczyć należy niestawieniem się na zawody 6 lepszych sportowców, co skolei spowodowało olbrzymią stratę punktów.

Sportowcy ci nie mogli z różnych powodów wziąć udziału w Olimpiadzie i byli zastąpieni przez rezerwistów. Pomimo wszystko w czasie zawodów, padło parę rekordów łotewskich. Naogół zawody stały na wysokim poziomie.



Na zdjęciu Premier dr. K. Ulmanis na Olimpiadzie studenckiej wita się z przedstawicielami litewskiej drużyny sportowej

Sztafeta harcerek u Premiera d-ra K. Ulmanisa

W piątek, dnia 27 września, w Jelgawie rozpoczęły się jesienne zawody harcerek okręgu Zemgalskiego. W sobotę rano do Premiera dra K. Ulmanisa harczerze wysłały sztafetę z pozdrowieniami i wyrazami hołdu. Już o godzinie 10 sztafeta przybyła do Rygi, przynosząc ze sobą pozdrowienie, wypisane w formie wiersza na białej skórze. Premier dr. K. Ulmanis osobiście przyjął przybyłych harcerek.

W. Munters w Anglii

W czasie pobytu sekretarza Min. Spraw Zagr. W. Muntersa w Londynie, sekretarz ministerstwa spraw zagr. Anglii wydał śniadanie. W. Munters został również przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Anglii, z którym przeprowadził półgodziną rozmowę, poświęconą rozważaniu spraw gospodarczych i politycznych państw Bałtyckich, szczególnie Łotwy.

Poseł RP w Rydze

Min. Pełn. Z. Beczkowicz na audjencjach pożegnalnych u Prezydenta i Premiera

Poseł Rzeczypospolitej Polskiej, Z. Beczkowicz, w dniu 2 października b. r. złożył wizytę pożegnalną Prezydentowi A. Kwiesisowi i Premierowi dr. K. Ulmanisowi.

W czasie audjencji Prezydent wręczył Ministrowi Z. Beczkowiczowi order „Trzech Gwiazd”. Po audjencji pożegnalnej Prezydent Państwa wydał śniadanie dla odjeżdżającego przedstawiciela Polski, na którym był obecny również Premier dr. K. Ulmanis.

Sprawa wykonania budżetu

Na posiedzeniu Rady Ministrów, minister skarbu L. Ekis zreferował sprawę wykonania budżetu państwa w roku bieżącym. Naogół sprawa wykonania budżetu przedstawia się całkiem zadawalniająco.

Dom pracy w Walmierze

Ministerstwo Sprawiedliwości przystąpiło do zorganizowania pierwszego domu pracy dla przestępców, skazanych za przestępstwa popełnione przez chuligaństwo, nieróbstwo, lenistwo z przyzwyczajenia, czy też z zawodu.

Na urządzenie takiego domu przeznaczono fermę w Walmierze obliczoną na 400 mieszkańców. Do tejże fermy projektuje się przeniesienie walmierskiego więzienia, obliczonego na 200 więźniów. Kierownikiem domu pracy i więzienia będzie jedna osoba, prócz tego będzie specjalny kierownik agromom, dla prowadzenia prac robotniczych.

Budowa pomnika Wolności

posuwa się naprzód. Jak już donosiliśmy odsłonięcie pomnika ma nastąpić w dniu 18 listopada. W tygodniu przybyła do Rygi ze Szwecji figura szczytowa pomnika, wykonana, jak wiadomo, z brązu. Figurę tę przewieziono statkiem „Odin”. W czasie transportu była ona rozebrana na 3 części. Już 1 listopada figura ma stanąć na szczycie pomnika.

Święto żniw w Koknese

Organizowane przez Izbę Rolniczą w Koknese w dniu 13 b. m. Święto żniw, jednocześnie będzie wielkim zjazdem wszystkich odpowiedzialnych pracowników samorządów miejskich i wiejskich. Na święcie będą obecni burmistrzowie wszystkich 60 miast łotewskich, 516 wójtów gminnych, 19 wójtów powiatowych, 508 przedstawicieli sądów gminnych. Wójtowie gminni oraz przedstawiciele sądów gminnych winni przybyć do Koknese w dniu 11 października i już przed godz. 8 rano zarejestrować się w biurze swego okręgu.

Dyrekcja kolei przyznała dla uczestników święta

75% zniżki na kolejach. Wójtowie gminni do dnia 8 b. m. muszą przedstawić dane o ilości ludzi udających się z ich okręgu na święto do Koknese, dotyczy to przede wszystkim uczestników, którzy mają zamiar udać się do Koknese koleją. To samo winni uczynić burmistrzowie do dnia 10 października. Ze względu na spodziewany duży napływ uczestników święta proponują udającym się do Koknese korzystać nie tylko z kolei lecz również z dróg bitych i gruntowych. Dotyczy to przede wszystkim ludności zamieszkałej w niedalekiej od Koknese okolicy.

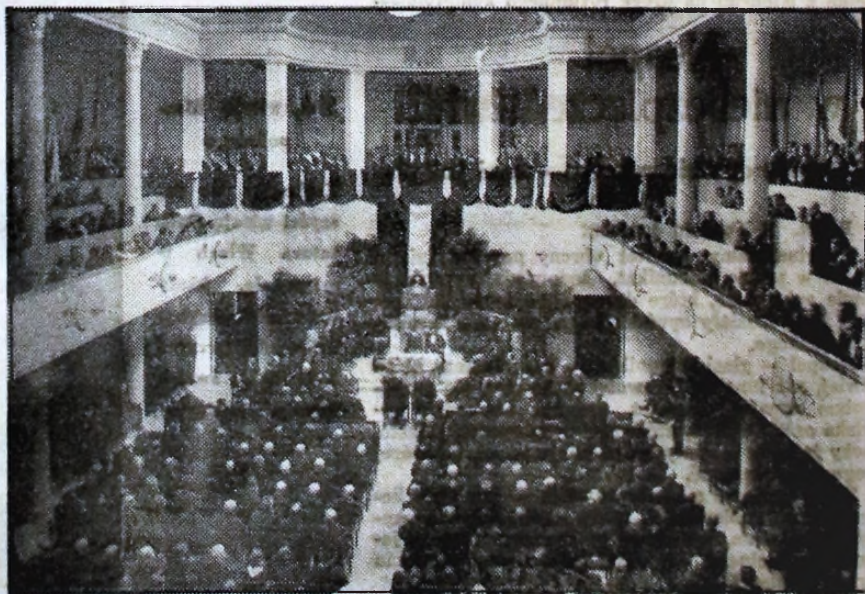
Uroczysta akademja w Uniwersytecie

W dniu 28 września Uniwersytet Łotewski obchodził uroczystość 16-tą rocznicę istnienia. Jednocześnie odbyło się uroczyste poświęcenie nowej auli Uniwersytetu. O godzinie 11 rano nowa aula uniwersytetu zapełniła się przez studentów i gości. Na 11 godzinę odbyła się uroczysta akademja (Punktuale o godz. 12.00). W uroczystości uczestniczyli: Rektor, Wykładowcy, Uczniowie, Członkowie Rady Nadzorczej i członkowie Zarządu.

Państwa i Premiera. Wysokich gości spotkali Rektor oraz Prorektor. Zaraz po przybyciu Prezydenta A. Kwiesisa i Premiera d-ra K. Ulmanisa rozpoczęło się nabożeństwo.

Po nabożeństwie przemawiał Rektor J. Auszka p, nawiązując swe przemówienie do uroczystości. Po przemówieniu Rektora został odśpiewany hymn państwowy.

Aula Uniwersytetu Łotewskiego w czasie uroczystej akademji. Na katedrze Rektor Uniwersytetu Auszka. Wszystkie miejsca zajęte przez młodzież akademicką oraz gości honorowych.



Spóźnionym — kości

Od niepamiętnych czasów istniały narody stare i młode, bogate i biedne, takie, które dzięki własnej działalności lub sprzyjającym okolicznościom zagarnęły dla siebie bogactwa ziemi i takie znów, które, pedząc twardy żywot na biednych stepach i w nieurodzajnych górach, w tych twardych warunkach wyrabiali w sobie siłę dynamiczną i wolę, skierowaną ku poprawie bytu i warunków rozwojowych.

Nie można więc niedoceniać trudności, jakie ma Liga Narodów w utrzymaniu stanu równowagi politycznej pomiędzy temi narodami, w utrzymaniu światowego pokoju. Jak nie należy oskarżać pracujących w niej mężów stanu o niedołęstwo, czy brak dobrej woli. Pracują oni narazie nad łągo, dniem skutków faktycznej nierówności narodów, nad zapobieganiem skutków tych przyczyn, na powstanie których nie mogą mieć żadnego wpływu. Szereg narodów Europy, wyprzedzwszy inne w rozwoju liczebnym i w rozwoju potęgi na morzu, zagarnęły wszystkie tereny świata, które jakkolwiek dla białego człowieka przedstawiały wartość, czy jako osiedla dla nadmiaru ludności, czy jako źródła surowców, czy jako rynki zbytu. Niedawno jeszcze wytyczną polityki tych państw przodujących była dumna maksyma Rzymian: „Sero venientibus ossa“ — „Spóźnionym kości“.

W myśl tej zasady stare narody Europy nie tylko zajęły więcej terenu, niż mogły zasiedlić, ale stopniowo przymykać zaczęły bramy swych posiadłości dla członków innych społeczeństw, poszukujących pracy. Tak powstały np. w Stanach Zjednoczonych kontyngenty dopuszczalnej imigracji, kontyngency wyszukany sposóbem krzywdzące najsilniej naród Kościuszkii i Pułaskiego. Co więcej, taka Australia, czy Kanada, czyni trudności osiedlania się własnej krwi obywatelom tej Wielkiej Brytanii, która do dziś własną flotą i własnym kosztem zapewnia im bezpieczeństwo.

Tymczasem w krajach młodych, do których należą Japonia, Włochy, a także Polska, gromadzą się silne nadwyżki ludności. W jednych już osiągnięto maksimum zasiedlenia, w innych do niego się zbliża. Kiedy w Australji i Kanadzie na kilometr żyje jeden człowiek, w Japonji właściwej (kraju wulkanów) 174, we Włoszech 135. Przyrost naturalny Francji obraca się około pół promille, angielski 2,1, przyrost Włoch 10,1, Polski (ostatnio kryzysem obniżony) 12,3, Japonji 13,8.

Te różnice zasiedlenia i różnice przyrostu naturalnego atakują i rozsadzają dotychczasowy stan równowagi i stale grożą pokojowi świata. Są one ostatecznym i najgłębszym motywem szukającej przedmiotu i formy przeżycia wielu narodów nazwanym. Wszakże zarówno Japonja, jak Włochy, powołują na silniejsze nad wszystko konieczności życiowe.

Liga Narodów ma do pokonania najtrudniejsze zadanie rozwiązania sprzeczności między prawem a koniecznością życiową. Problemy te zawsze dotąd rozstrzygał oręż i w wielkim laboratorium świata najeźdźcy z podbitymi nowe tworzyli społeczeństwa, nowy eksperyment rasowy. Sytuacja byłaby zaiste beznadziejna, gdyby nie jeden moment zasadniczy. Oto większość obszarów strefy umiarkowanej, a nazbyt słabo nasyconej siłą żywą człowieka białego, dostanie się niechybnie w ręce kolonizatorów najeźdźców, o ile stare narody Europy nie wejdą z młodem na drogę rozumnego kompromisu.

Po polityce wyłączności musi przyjść polityka rozumnej współpracy. Dla młodych, silnych i żywotnych dzieci Europy winno bez walki znaleźć się miejsce na terenach, których starzy o własnych siłach utrzymać nie będą w stanie.

Maksyma rzymska „Spóźnionym kości“, nie wytrzyma ani naporu życia, ani krytyki zdrowego rozsądku.

W powodzi komitetów

Oprócz Komitetu Pięciu — Komitet Trzynastu

Po oficjalnem złożeniu przez przewodniczącego Komitetu Pięciu wniosków, dotyczących likwidacji zatargu włosko - abisyńskiego, ustalono, że mimo niepowodzenia akcji pojednawczej, Komitet narażenie nie zostanie rozwiązany. Propozycja powołania przez Radę Ligi nowego Komitetu z udziałem wszystkich członków Rady, ale bez udziału stron zainteresowanych bezpośrednio w sporze — została zaakceptowana.

Mamy więc w ten sposób dwa Komitety: Pięciu i Trzynastu, z których pierwszy już wie, że nic niema do roboty, natomiast drugi usiłuje tej roboty dla siebie trochę znaleźć.

NA SZEROKI

Wreszcie — po powołaniu nowego Komitetu — Rada Ligi Narodów nie zamknęła, ale ^{zawiesiła} swą sesję, aby móc zebrać się w razie potrzeby natychmiast.

A tymczasem — deszcze ustaly..

Jak donosi prasa, od trzech dni w Abisynji deszcze przestały już padać i pora deszczowa uważana jest za skończoną. Jak czytelnicy sobie przypominają, miało to być znakiem rozpoczęcia wojny. W Adis. Abbebie, w stolicy Abisynji, panuje zupełnie spokojenie przed ewentualną ofensywą włoską.

Negus pobrzękuje szabelką

Marsz 25.000 czarnych jeźdźców

London. Agencja Reutera donosi z Addis Abeby, że stanowisko, zajęte przez cesarza Abisynji jest nadal pełne stanowczości. Cesarz nie zgodzi się na żaden kolektywny mandat, ani też na protektorat włoski, podobny do tego, jaki Anglja posiada w Iraku, oraz nie dopuści do tego, aby oddziały policji międzynarodowej miały być zwiększone.

Rzym. Prasa donosi, że do prowincji Ogaden wyruszyło 25 tys. kawalerji abisyńskiej pod dowództwem Rasa Mikaela, bohatera spod Aduy.

Przednie oddziały abisyńskie znajdują się w odległości 25 km. od granicy Somali włoskiego. Abisyńczycy zbudowali już ocementowane rowy strzeleckie.

Depeszuje do papieża i ...zamawia broń

Berlin. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Addis Abeby, że cesarz wysłał do Ojca św. telegram z podziękowaniem za ostatnią deklarację pokojową.

Rzym. Według wiadomości z Addis Abeby, Abisynja zamówiła broń za 2 milj. franków w Szwajcarii i 50 tys. dol. w St. Zjednoczonych, Holandji i innych krajach.

Rzym zaprzecza

Jeszcze za dużo błota..

Rzym. — Oficjalnie zaprzeczają tu w sposób najbardziej stanowczy, jakoby wojska włoskie wyruszyły ku granicy abisyńskiej.

Wskazuje się jednocześnie na to, według wiadomości, nadeszłych z Asmary, że warunki terenowe wciąż jeszcze nie pozwalają na rozpoczęcie operacji wojennych. Przejście granicy włosko - abisyńskiej przez większe oddziały i tabory jest zupełnie niemożliwe spowodu błota, pokrywającego drogi, oraz wylęwu rzek i strumieni.

Neapol w niebezpieczeństwie!

Kto chce opuścić miasto — musi już się zgłosić

Rzym. Z Neapolu donoszą:

Frowincjonalny komitet obrony przeciwlotniczej ogłosił w prasie komunikat, zapowiadający sporządzenie spisu osób, które dobrowolnie lub z konieczności będą musiały opuścić Neapol w razie konfliktu wojennego.

Neapol — głosi komunikat — jest miastem, które łatwiej, niż inne miejscowości może stać się przedmiotem napaści. Komitet pragnie stwierdzić nazwiska osób i rodzin, które chciałyby opuścić miasto. Osoby te będą musiały podać miejscowość, do której pragnęłyby się udać.

Zarządzenia te mogą wprowadzić — jak głosi komunikat — zaniepokoić wiele osób, jednakże komitet wyjaśnia, że zabiegi te tłumaczyć należy jedynie normalnymi wymaganiami przygotowania obrony lotniczej.

Tak witają Mussoliniego

Trębacz — fa. azyści witają Diktatora Włoch w momencie, kiedy ten ostatni przybywa, ażeby przyjąć defiladę swoich wiernych zastępów



M ŚWIECIE

Z tygodnia

Rada Naczelna Polska powstała w Czechosłowacji

Mor. Ostrawa. Ludność polska w Czechosłowacji powołała do życia Radę Naczelna Polaków w Czechosłowacji, jako instytucję kierowniczą dla wszystkich polskich stronnictw, stowarzyszeń gospodarczych i kulturalno-oświatowych.

Prezesa wybrano jednogłośnie dr. J. Olszaka, burmistrza m. Karwiny, pierwszym wiceprezesa dr. poła dr. Jana Buzka z Dąbrowy, drugim wiceprezesa Gabryela Ogrodzkiego z Frysztatu, sekretarzem generalnym ks. pastora Karola Bergera z czeskiego Cieszyna, skarbnikiem ks. Lautza.

Dwanaście rang urzędniczych w sowieckiej służbie państwowej

Według doniesień z Moskwy, po wprowadzeniu stopni oficerskich w armii czerwonej, rząd sowiecki zamierza wprowadzić rangi urzędnicze w cywilnej służbie państwowej.

Według opracowywanej tabeli stopni służbowych, przewodniczący rady komisarzy ludowych ZSSR otrzyma pierwszy stopień służbowy, natomiast szefom rządów 7 republik związkowych przysługiwać będzie 2-gi stopień służbowy. Urzędnicy sowieccy będą szeregowani według tabeli zawierającej 12 stopni służbowych, na której podstawie regulowane będą pobory urzędnicze.

Projektowane są również zmiany w tytułach członków sowieckiej służby dyplomatycznej.

Zginął wagon pocztowy w Rumunji

Czerniowce. Wielką sensację wywołało tu zagadkowe zaginięcie wagonu pocztowego w pociągu Czerniowce — Jassy. Pociąg ten przybył do Bielic bez pocztowego wagonu, doczepianego jak zwykle w Czerniowcach, władze kolejowe podjęły energiczne poszukiwania zaginionego wagonu.

Duża frekwencja

w wyborach klajpedzkich

Kłajpeda. — Przewiezienie kartek wyborczych odbyło się w zapłombowanych workach pocztowych bez żadnego incydentu.

W głosowaniu wzięły udział 68.442 osoby, czyli 92 proc. uprawnionych do głosowania. Obliczenie głosów przez główną komisję wyborczą, które będzie publiczne, potrwa kilka dni.

Pierwsze po wojnie światowej niemieckie łodzie podwodne w kanale Kilońskim odbywają swoje ćwiczenia, prowadząc intensywne przeszkolenie nowych kadrów i obsadę.



Symboliczny dar Mussoliniego

Ziemia z Rzymu na kopiec Marszałka Piłsudskiego

Rzym. — W radio rzymskim ogłoszono następujący komunikat: „Narodowy Związek Ochotników Wojskowych oddawna złączony węzłami głębokiego koleżeństwa z legionistami polskimi, których szefem był niezapomniany Marszałek Józef Piłsudski, przedsięwziął starania, by ziemia z Rzymu mogła być złożona wraz z ziemią, którą naród polski zbiera ze wszystkich stron swego kraju, syjąc kopiec ku czci swego Bohatera Narodowego.”

Mussolini żywo przychylił się do uczuć ochot-

ników włoskich i polskich legionistów, polecił prezesowi związku ochotników włoskich udać się do Polski wraz ze specjalną delegacją, by w imieniu szefa rządu włoskiego zawieść symboliczny dar, jako dowód jego osobistej sympatii dla narodu polskiego oraz celem wzmocnienia węzłów braterskich, jakie połączyły po wspólnych malkach o niepodległość Włochów i Polaków, którzy w okresie włoskiego „Risorgimento” przelewali swą krew podczas obrony Rzymu.

Rendez vous

na morzu Śródziemnym

okrętów wojennych Anglii, Włoch, Turcji, Sowietów, Rumunii i Grecji

Wiedeń. — Ze wszystkich niemal państw europejskich nadchodzą wieści o gorączkowych przygotowaniach wojennych. Punktem, dokoła którego koncentruje się głównie uwaga wszystkich tych państw, jest Śródziemne i sąsiadujące z niem morza.

Ogromna większość brytyjskiej floty wojennej znajduje się już w ważniejszych bazach operacyjnych morza Śródziemnego i Czerwonego, a obecnie wzmacniane są angielskie siły morskie na Adryatyku.

Do wyspy Korfu — gdzie od pewnego już czasu znajduje się — za zgodą rządu greckiego — eskadra angielska, przybyć ma druga eskadra brytyjska w składzie 15-tu okrętów

Flota grecka natomiast skoncentrowana została na wodach tureckich, gdzie zasilić ją ma — wysłana pod pozorem wspólnych manewrów — flota turecka.

Obecnie donoszą znów o „przesunięciu” na morze Śródziemne sowieckiej floty czarnomorskiej. Ta demonstracja ma na celu poparcie Anglii przy wieraniu naciska na Włochy.

Być może, iż w związku z tem wyruszą ku Dardanelom okręty rumuńskie.

Również wojska lądowe przerzucane są pośpiesznie na punkty zagrożone.

Z Tulonu odjechał bataljon Senegalczyków oraz 800 ochotników, którzy przez Marsylię udają się do Dżibuti dla wzmocnienia tamtejszego garnizonu.

Rząd ateński ogłosił dekret o zatrzymaniu pod broń roczników 1913 i 1914, które w najbliższych dniach miały być zwolnione z czynnej służby wojskowej.

Nawet holenderski sztab generalny zdradza za niepokoje i przystąpił do pospiesznej modernizacji armii holenderskiej.

12.000 osób zwiedziło

statek „Piłsudski” w Nowym Jorku

Nowy Jork. W ub. niedzielę o godz. 1 po północy według czasu nowojorskiego, a o godz. 7 rano według czasu warszawskiego, odpłynął z portu nowojorskiego statek „Piłsudski”.

Na chwilę przed odbiciem statku orkiestra odegrała Hymny narodowe amerykański i polski, a w momencie ruszenia statku — „Pierwszą Brygadę”, którą podchwyciły tysiące Polaków przybyłych na przystań.

Podczas 4-dniowego postoju statku „Piłsudski” w porcie nowojorskim zwiedziło statek 12.000 ludzi.

Prasa amerykańska, zarówno nowojorska, jak i prowincjonalna, pełna była artykułów i szczegółowych opisów statku.



Ekipa lotewska, która bierze udział w hipicznych zawodach w Warszawie, składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego



SPRAWY GOSPODARCZE



Zarząd Centralny PTR

Okólnik № 1

Składając serdeczne podziękowanie Redakcji „Naszego Życia” za przychylnie ustosunkowanie się do naszych zamierzeń, powiadamy, że postanowiliśmy, bądź w formie okólników, bądź też w postaci zwykłej kroniki, stale informować swoich członków o biegu życia i pracy T-wa oraz o sprawach związanych z życiem rolniczym. W ten sposób, chociaż częściowo, uda się nam osiągnąć i utrzymać stałą łączność z członkami T-wa, co niezawodnie przyczyni się do pogłębienia współpracy i rozwoju organizacji.

Przedewszystkiem musimy stwierdzić, że początek roku gospodarczego 1935/36 jest pustą kartą w dziejach pracy i rozwoju Polskiego T-wa Rolniczego w Łotwie. Rzecz jasna, że powodów powyższego objawu musimy szukać w zmianach warunków rolniczo-organizacyjnych, które miały miejsce w okresie wiosennym, t. j. na początku sezonu pracy organizacji rolniczych. Właśnie w tym czasie Gabinet Ministrów wydał rozporządzenie o stworzeniu Izby Rolniczej z prawem monopolu co do udzielania pomocy agronomicznej.

Biorąc pod uwagę rozległość i ogrom prac w dziedzinie rolniczo-gospodarczej, pozbawienie prawa udzielania pomocy agronomicznej bynajmniej nie pozbawiło nas celu istnienia. Mamy przed sobą zadania niemniej ciekawe i niemniej ważne. Między innymi mamy tu na myśli polepszenie warunków zbytu produktów rolnych i dostarczenie artykułów, potrzebnych w gospodarstwie. Oprócz tego zajmujemy się innymi sprawami gospodarczymi, które zostaną uwidocznione w planie pracy, podanym w następnym numerze.

Z powyższego widzimy, że po powstaniu Izby Rolniczej, rola Polskiego T-wa Rolniczego bynajmniej nie zmniejszyła się, bowiem T-wo ma za cel zająć się sprawami bardzo doniosłymi w życiu rolnika. Do spóźnienia poczynił w tym kierunku przyczynił się, trwający kilka miesięcy, okres reorganizacji pracy Polskiego T-wa Rolniczego. Jednak pomimo tego Polskie T-wo Rolnicze, po wejściu w fazę normalnego istnienia, zrobiło już poważne kroki naprzód celem urzeczywistnienia swych zamiarów. W tym celu T-wo, w okresie zasiewu ozimin, zorganizowało zbyt nawozów sztucznych w ilości 4-ch wagonów, udzielając członkom-nabywcom kredytu o niskim oprocentowaniu. Oprócz tego T-wo przystąpiło do organizowania zbiorniczej jaji, badania cen, rynku i koniunktury poszczególnych artykułów, z zamiarem otwarcia działu handlowego w jaknajbliższym czasie, którego rozwój i istnienie będą zależały od samych rolników. Zbiornice jaji mamy zamiar zorganizować w kilku, wręcz zaś możliwości w kilkunastu, punktach celem stworzenia równolitej sieci odbiorczej. Zwracamy uwagę, że za każde oddane jajo, ważące nie mniej niż 50 gram, gospodarz otrzyma dopłatę Ministerstwa Rolnictwa w wysokości 2 sant.

Biorąc powyższe pod uwagę, prosimy wszystkich członków Polskiego T-wa Rolniczego o wzięcie czynnego udziału w zamierzonej akcji i szczerze wypowiedzenie się z czego chętnie skorzystamy. Listy prosimy kierować: Daugawpils, Warszawas iela Nr. 30. Polu lauksaimniecibas biedriba.

Polskie Towarzystwo Rolnicze w Łotwie

Łąki podstawą gospodarki hodowlanej

Najbardziej może zaniedbanym działem gospodarstwa wiejskiego są łąki. Jest to tembardziej niezrozumiałe, że właśnie dobrze zagospodarowane łąki i pastwiska są podstawą gospodarki hodowlanej — tego jedyne jeszcze działu gospodarstwa, na którym można budować jaką taką opłacalność warsztatu rolnego. Jaknajrychlejsza więc poprawa gospodarki łąkowej — jest dziś nakazem chwili.

Sprawa poprawienia łąk zależy wyłącznie od umiejętności na nich gospodararki, a najczęściej prowadzi się do właściwej uprawy mechanicznej, odpowiedniego nawożenia i wreszcie od umiejętnego użytkowania. W rzadszych wypadkach trzeba uciekać się do podsiewu, a nawet i zasiewu.

Poprawę łąk zaniedbanych należy rozpocząć od uprawy mechanicznej. Uprawa ta ma w tym wypadku dwojakie znaczenie: otwarcie gleby i zniszczenie chwastów. Otwarcie gleby czyni ją przewiewniejszą, co nietylko ułatwia roślinom oddychanie, ale jednocześnie wpływa na odkwaszenie gleby i na większą jej chłonność w stosunku do wody, ułatwia rozwój drobnoustrojów, a wreszcie umożliwia szybszy rozkład obumarłych korzonków roślinnych, dzięki czemu gleba zwiększa zapas próchnicy. Uprawę tę można przeprowadzić w rozmaity sposób. W najprostszym wypadku robi się to zwykłymi bronami polnymi. Nie będzie to może praca wykonana najlepiej, kto jednak innych bron nie posiada, ani ich zdobyć nie może — lepiej, że pobronuje jesienią łąki broną

zwykłą, byle ciężką i o ostrych zębach, niż gdyby żadnego nie uczynił starania.

O wiele lepiej bronować specjalnymi bronami łąkowymi. Wedrą się one głębiej, ziemię lepiej otworzą, przylegną do spodu wszędzie, nie pozostawiając mijałków, mech wydrą intensywniej. Jeszcze lepszy wynik osiągnie się na łąkach zaniedbanych przez użycie skaryfikatora łąkowego. Jego ostre noże wznuszą glebę do dość znacznej głębokości, dopuszczą powietrze do warstwy głębszej, skutek pracy będzie o wiele szybszy. Wiemy, że dzisiejsze warunki nie pozwalają na wydatki często nawet konieczne, to nie wielu rolników zdobędzie się na skaryfikator, każdy jednak może łąki starannie zbronować.

Takie czy inne wznuszenie powierzchni łąkowej jesienią, byle nie zapóźno, (bo mroz mógłby uszkodzić świeżo okaleczone korzonki traw), pozwoli w okresie zimy na dobroczynne działanie powietrza, pozwoli na łatwiejsze gromadzenie się zapasów wilgoci, wreszcie wybitnie przyczyni się do wyniszczenia całego szeregu chwastów szerokolistnych i mechów, które brony powyciągają z ziemi.

Dalsza uprawa należy już do okresu wiosennego i polega na łąkach mineralnych na bronowaniu, a na łąkach próchnicznych na wałowaniu ciężkim wałem. Już ten nickosztowny zabieg wybitnie podniesie wydajność łąk. Nie jest to jednak wystyko.

Uprawa łąk, dając roślinności łąkowej lepsze warunki glebowe, nie wiele przy-

czynia się jednak do wzbogacenia gleby w składniki odżywcze. Nawożenie łąk w dobrze prowadzonym gospodarstwie musi być traktowane równoległe z nawożeniem pól. Podobnie jak na polach naturalnych stosujemy nawozy naturalne i sztuczne — musimy je stosować i na łąkach i pastwiskach. Nawożenie naturalne trzeba oprócz na kompostowaniu łąk, zasilaniu obornikiem i gnojówką. Znaczenie nawożenia naturalnego, organicznego — nie ogranicza się na samej tylko wartości dostarczanych do gleby składników pokarmowych, ale z nawozami organicznymi dostają się do ziemi drobnoustroje i zostaje wpiókiwana próchnica. Pamiętajmy, że bez stałego zasilania łąk nawozami naturalnymi nie możemy się spodziewać w datnej poprawy roślinności łąkowej. Okres wczesnej jesieni po spręcie drugiego pokosu, to okres, w czasie którego możemy łąki zasilac kompostem, gnojówką, a także drobnym dobrze przegniłym obornikiem. Wszystkie te nawozy dane po zebraniu potrawu będą jeszcze pobrane przez glebę i w roku następnym wydatnie poprawią plony. Tak jak pola orne zasilaemy obornikiem co lat trzy—cztery, tak samo łąka przynajmniej raz na cztery lata powinna być nawieziona gnojem, lub obfitym dobrze przetrawionym kompostem, a nie zależnie od tego musi być raz w okresie sześciolatnim zasilona gnojówką. Ograniczyć nawożenie organiczne możemy jedynie na łąkach wybitnie próchnicznych i torfowych.

Zasilenie łąk nawozami organicznymi nie wyczerpuje sprawy nawozowej, gdyż nawet silne nawożenie naturalne nie zwraca do gleby wszystkich tych składników pokarmowych, które pobiera co roku roślinność łąkowa. Chcąc uzyskać wysokie plony, trzeba to nawożenie uzupełnić nawożeniem sztucznym. Na łąkach mineralnych, a więc piaszczystych, gliniastych i t. p. gleba wymaga nawożenia pełnego, a więc stosowania nawozów azotowych, fosforowych i potasowych. Na łąkach próchnicznych, a szczególnie torfowych, najkonieczniejsze są stałe i wysokie dawki potasu około 1000 kg. kainitu na ha rocznie, potem trzeba również dodatku nawozów fosforowych.

W okresie jesiennym nawożenie sztuczne stosujemy na takich łąkach, które nie stoją wiosną pod wodą. W tym wypadku można z nawozów azotowych dawać azotniak bez obawy wpyłókania w okresie zimowym, supertomasynę z nawozów fosforowych i kainitu z nawozów potasowych. Stosowanie tych nawozów już w okresie jesiennym pozwala na wczesniejszy rozwój roślinności w okresie wiosennym, rośliny lepiej wykorzystują wilgoć wiosenną — otrzymuje się wczesniejszy pokos. W nawiasie dodamy, że naogół rolnicy nie doceniają nawożenia azotowego, badanie jednak lat ostatnich wykazały, że skuteczność nawozów azotowych na łąkach i pastwiskach nie ogranicza się tylko do wydatnego podniesienia plonu, ale ma również wielki wpływ na polepszenie jakości i wartości trawy i siana.

Poza sprawą uprawy i nawożenia łąk (Dokończenie na str. obok)

O wpływie pasz na mleczność krów

W żywieniu krów mlecznych bardzo ważną rzeczą jest stosowanie odpowiednich pasz, które wpływają dobrze na wydajność, mleka, a unikanie spasaniania pasz, które działają źle na mleczność, a nawet szkodzą zdrowiu zwierząt.

Wiemy z praktyki żywienia, że pewne składniki wpływają nietylko dodatnio na ilość, ale i na jakość mleka. Spotykamy się także z paszami, które zmniejszają wydajność mleka, a nawet nadają nieprzyjemny smak i zapach nietylko mleku, ale i produktom mlecznym. Do tych ostatnich należy przede wszystkim dziki czosnek, ziemowid, szczaw, zmarznięte ziemniaki (kartofle), nagnięte kiszonki itd.

Dobrze jest wiedzieć, jakie pasze działają na sekrecję mleka, a więc posiadają białko mlekotwórcze i zawierają sole mineralne oraz t. zw. witaminy, które potrzebne są dla normalnego funkcjonowania organizmu zwierzęcia. Na ilość mleka wpływają dodatnio przede wszystkim pasze zielone, a w szczególności młoda sładka trawa z łąk i pastwisk, koniczyna czerwona jest bardzo cenną paszą, tak w stanie zielonym jak i w stanie siana, z której 6 kg odpowiada jednej jednostce karmowej. Wszystkie zielonki zadawać należy świeżo zebrane w okresie kwitnięcia. Dawki paszy zielonej dla krów o żywej wadze 50 kg nie powinny być większe jak 60 kg na dobę i sztukę. Do zielonek zbliżone są kiszonki, które bardzo dobrze wpływają na wydajność mleka, a równocześnie są paszami dietetycznymi. Wartość użytkowa dobrze sporządzonej kiszonki zbliża się najbardziej do wartości zielonki, z której powstała. Kiszonek dla krów mlecznych można bez obawy dawać około 25 kg na dobę i sztukę za wyjątkiem krów wysokocielnych, którym kiszonek na jakie 2 miesiące przed ociepleniem nie należy dawać. Trzeba tutaj nadmienić, że kiszonek nie należy przechowywać w stajniach lub chlewach, gdyż z powodu ostrego zapachu, który mleko wchłania, powstają później

wady mleka i produktów mlecznych. Spasając kiszonki, trzeba pamiętać o dodatku fosforanu wapnia. Bardzo dobrze wpływają na wydajność mleka buraki pastewne, które są bogatą paszą, gdyż składniki pokarmowe posiadają dużo cukru, około 8—10, zawierają jednak mało białka strawnego, gdyż 8—10 proc. Buraki pastewne są paszą wybitnie mlekopędną, można spasać bez obawy około 30 kg na dobę i sztukę. Większe dawki wprawdzie nie szkodzą, działają jednak osłabiająco na trawienie zwierzęcia.

Buraki cukrowe nie mają już tego znaczenia w żywieniu krów dojnych, co buraki pastewne, natomiast buraki półcukrowe są bardzo dobrą paszą i powinny być na większą skalę uprawiane w gospodarstwach mlecznych.

Brukiew jako pasza dla krów dojnych ma szerokie zastosowanie w gospodarstwach hodowlanych. Wartość odżywcza brukwi jest prawie ta sama co buraków pastewnych, jednak przy spasanianiu brukwi trzeba zachować dosyć dużą ostrożność, ponieważ powoduje nieprzyjemny smak mleka (gorzki), to też dawki brukwi nie powinny być większe na dobę i sztukę, jak 15 kg.

Rzepa pastewna jest paszą również mlekopędną, mało jednak w żywieniu krów dojnych stosowaną, może z tej przyczyny, że podobnie jak brukiew powoduje nieprzyjemny smak w mleku. Najlepsza dawka będzie 10—12 kg rzepey.

Marchew pastewna posiada podobny skład do buraków pastewnych i zawiera duże ilości cukru oraz t. zw. witaminy, na mleczność jednak nie wpływa w tym stopniu, co buraki pastewne, a zadawana w większych ilościach nawet obniża mleczność. Marchew pastewna powinna być zadawana przede wszystkim cielakom, zwierzętom ciężarnym a krowom dojnym jako dodatek w ilości 5—6 kg na dobę i sztukę. Wpływa ona dobrze na jakość mleka i jego produktów.

Gdy brak innych pasz okopowych moż-

na również krowom dojnym dać ziemniaki w stanie surowym, dobrze oczyszczone, bez kielków, nie w większych ilościach jak 12 kg na dobę i sztukę; wpływają one również na wydajność mleka. Z pasz treściwych wymienić należy: Otręby pszenne, które są bardzo cenną paszą dla krów dojnych i młodzieży. Z makuchów na pierwszym miejscu postawić należy makuch kokosowy i palmowy, które znakomicie nadają się na paszę dla krów, zwiększając nietylko ilość mleka ale i zawartość tłuszczu w mleku. Makuch kokosowy zawiera więcej strawnego białka aniżeli palmowy, a cena ich jest prawie równa, dlatego też należy stosować w żywieniu przede wszystkim te makuchy, które zawierają większą wartość odżywczą. Makuch orzecha ziemnego, lniany, słonecznikowy są paszami mlekopędnymi i w żywieniu krów dojnych znajdują szerokie zastosowanie. Makuch rzepakowy jest paszą wybitnie mlekopędną, nie należy jednak dawać krowom więcej, jak do 1,5 kg. na dobę i sztukę. Makuchy należy skarmiać gniecione i najlepiej w postaci mieszanek. Dobrze ułożone mieszanki pasz treściwych krowy najlepiej wykorzystują, co jest rzeczą niezmiernie ważną dla hodowcy. Wspomnieć tu należy o paszach treściwych, które możemy mieć w swoim gospodarstwie, a więc śrutę zbożową, szczególnie z owsa i z pośladu pszennego oraz ziarno łubinu, które dobrze odgoryczone może być stosowane w żywieniu krów dojnych z innymi paszami treściwymi z bardzo dobrym wynikiem. Mączki mięsne stosowane w ostatnich czasach w żywieniu krów mlecznych dały dobre rezultaty i zasługują na większe uznanie niż to dotychczas było. Zamierają one bowiem bardzo duże ilości strawnego białka, należy jednak mączkę zadawać z innymi paszami treściwymi dochodząc najwyżej do 0,75 kg. Na podstawie codziennych obserwacji w żywieniu krów dochodzimy do wniosku, że aby otrzymać większą wydajność mleka, trzeba przede wszystkim żywić krowy odpowiednio. Gdy będzie stały niedobór białka strawnego i innych wartości odżywczych, to nie pomogą nawet cudowne środki mlekopędne — tak w ostatnich czasach często zachwalane. Należało więc przypomnieć rolnikom o tych paszach mlekopędnych, które istotnie wywierają duży wpływ na zwiększenie produkcji mleka u krów.

wielki wpływ na wysokość zbiorów ma także sposób ich użytkowania. Do najważniejszych błędów, jakie się powszechnie w tej dziedzinie popełnia, należy zaliczyć: zbyt późne koszenie, wadliwe suszenie siana, a wreszcie spasanianie łąk w okresie późnej jesieni w czasie, gdy łąka jest mokra, a pasące się na niej bydło dziurawi i niszczy darń łąkowy.

Stała uprawa i stałe nawożenie, unikanie błędów użytkowania powinny każdą łąkę o niezadufej wilgotności w krótkim czasie doprowadzić do wysokich plonów, przyczem pod wpływem uprawy i nawożenia zmienia się wydatnie skład traw łąkowych nawet bez uciekania się do zasiewu mieszanek, gdyż lepsze warunki rozwojowe pozwolą na rozmnożenie się traw szlachetnych, które dotychczas nie miały możliwości przewiecia się. W wyjątkowych tylko wypadkach może się okazać konieczność podsiewu łąki trawami, czasem zaś (na łąkach torfowych prawie zawsze) dla radykalnej poprawy porostu łąkowego koniecznym stanie się zaoranie łąki i jej obsianie na nowo.

Walka z perzem

Perz jest tak uprzykrzonym chwastem i tak nieraz obniża plony, że nie należy zaniedbywać niczego, co niszczy lub choćby osłabia tego szkodnika. Najskuteczniejszym sposobem okazała się płytka podorywka, poczem częstem bronowaniem (można też stosować naprzemian z broną zwykłą i kultywator lub broną sprężynową) wyciągamy rozłogi perzu nawierzchni, gdzie przy suchej pogodzie uschną zupełnie i stracą zdolność odradzania się. Jeżeli perzu jest dużo, można go wygrabiać i palić. W każdym razie należy pamiętać, że na polach mocno zaperzonych podorywek nie wolno dopuszczać do zazielenienia się.

Gorzej jest znacznie, gdy pogoda jest dżdżysta, walka wtedy jest znacznie trudniejsza, gdyż nawet wyciągnięty na-

wierzch perz nie zamrze, ale przy najmniejszym zetknięciu się z ziemią rośnie w dalszym ciągu. W takim razie trzeba postępować inaczej. Nadewszystko starania rolnika skierowane być winny ku temu, aby możliwie wszystek perz znalazł się na powierzchni pola. Jeżeli zatem przy suchej pogodzie trzeba często puszczać bronę i kultywator na podorywkę, to przy mokrej należy to czynić jeszcze częściej. Gdy tym sposobem wyciągamy wszystek perz nawierzchni, należy go jak najstaranniej przykryć orką, wykonaną co najmniej na 6 cali głęboko, im głębiej tem lepiej. Perz na takiej głębokości dla braku powietrza nie może rosnąć i ginie. Pomyślny rezultat tego zabiegu zależy od starannie wykonanej orki, aby perz był dokładnie przykryty, i aby końce jego nie sterczały z ziemi.

Aleksander Kawalkowski

Bitwa



Dziewczynka przy choince
Jeden z obrazów znakomitego malarza lotewskiego
ś. p. J. Rozentala, których wystawa otwarta została
ostatnio w miejskim muzeum sztuki w Rydze

Wszyscy śpiewamy

Chciało się Zosi jagódek

Chciało się Zosi jagódek
Kupić ich za co nie miała.
Jaś miał ich pełen ogródek,
Ale go prosić nie śmiała.

Wnet sobie sposób znalazła:
Rankiem się z domu wykradła.
Cicho przez płotek przelazła,
Wiśnie Jasiowi wyjadła.

Poznał się Jasio na szkodziu,
Mówi: to wróble zrobiły,
Postawię stracha w ogrodzie,
Nie będą więcej niszczyły.

Na tyzce jak się należy,
Kapelusz pięknie osadził,
Nawieszał starej odzieży,
Stracha w ogrodzie posadził.

Zosia się stracha nie bała,
Szczęśliwie płotek przebyła,
Z nowej się sztuki naśmiała
I nową szkodę zrobiła.

Ale się Jasio domyślił,
Co to za ptaszek tak śmiały,
Nowe sidelka wymyślił
I dobrze mu się udały.

Na miejsce tyczki przebrany
Cicho pod drzewem sam staje,
Odział się w stare lachmany,
I niby stracha udaje.

Podług swojego zwyczaju,
Zosia gałązki nagina,
— A tyś mi mały hulataju!
Złapana biedna dziewczyna.

I tak jak słuszność kazała,
Skarał złodzieja przy szkodziu,
Z początku Zosia płakała,
Potem się śmiała przygodzie.

Odrodzona w listopadzie 1918 roku, Polska na samym początku swojego istnienia znalazła się wirze wojny. Zli sąsiedzi bądź zajmowali wielkie połacie naszej ziemi, bądź wyciągali ku niej drażniące szpony. Trzeba było krwawym wysiłkiem obronić Lwów i Cieszyn, odebrać Niemcom Poznań, wyzwolić z bolszewickiej niewoli Wilno. Tworzone z wielkim pośpiechem wojsko, chociaż nie-liczne, słabo wyćwiczone i źle uzbrojone, godnie odpowiadało bohaterskiej tradycji dawnego rycerstwa polskiego. Stopniowo, po długich miesiącach bojów, prawie wszystkie ziemie kresowe zostały oswo- bione, a żołnierz polski stanął na daw- nych szlakach rycerskich u brzegów Dźwi- ny i Dniepru.

Jednak nasz wschodni sąsiad, choć głosił hasła wolności ludów, nie mógł po- godzić się z utratą łupów, zdobytych nie- gdyś przez Katarzynę. Komunistyczna Rosja wytyczyła wszystkie swoje ogromne siły do rozstrzygającego pojedynku z Pol- ską. W końcu czerwca 1920 roku chma- ra kawalerji sowieckiej pod dowództwem Budiennego zwała się na front polski na Ukrainie, a rozerwawszy go, poczęła sze- rzyć panikę na tyłach naszych oddziałów. Wkrótce potem, w początkach lipca, spad- ła na północną część frontu polskiego, po- między Dźwinią i Berezyną, straszliwa na- wałnica kilku armij rosyjskich pod dowódz- twem Tuchaczewskiego. Mimo bezgra- nicznego poświęcenia i nieprawdopo- dobne go męstwa słabsze liczebnie dy- wizje polskie musiały się cofać w głąb ścieśnianej drogi odwrotu trupami po- ległych. Wielka trwoga padła na cały naród, bo zda- wało się, że już ostatnia godzina wybita dla Polski. I chociaż tłumy ochotników zgłosiły się do wojska, to niewiadomo było, czy siły nasze wystarczą i czy zdołają zatrzymać rozpęd wroga, upojonego po- wodzeniem.

W początkach sierpnia główne siły rosyjskie za- częły zbliżać się ku Warszawie. Jednocześnie Budiennyj maszerował z Wołynia w kierunku Lwowa, pragnąc owdładnąć stolicą południowo - wschodniej dzielnicy Polski. Teraz musiała nastąpić bitwa rozstrzygająca, gdyż w razie upadku Warszawy gro- żyła nam niechybnie utrata z takim trudem wy- walczonej niepodległości.

Późnym wieczorem 5-go sierpnia, gdy nad War- szawą zaległy już ciemności gorącej, letniej nocy, w jednym z pokojów Belwederu przechadzał się sa- motny i zamyślony człowiek w szaro-błękitnej kurtce legionisty. Od czasu do czasu podchodził do stołu, zarzuconego stosem map i raportów, rzucał z pod krzaczastych brwi uważne i skupione spojrzenie ku zakreślonym węglem liniom frontu, wytaczał jakieś strzałki i kółka, poczem znów rozpoczynał wędrów- kę. Zmarszczone czoło i niespokojne ruchy rąk do- wodziły, że w umyśle mieszkańca polacu rozgrywała się ciężka walka. Istotnie, na pochyłonych barkach samotnika spoczywał w tej chwili ciężar odpowie- dzialności za losy Polski. Zapowiedział niedawno generałom i członkom rządu, że 6-go sierpnia wyda ostateczną decyzję i rozkazy do bitwy. Jeżeli te- raz nie stworzy planu zwycięstwa, to za kilka dni, gdy nieprzyjaciel osiągnie brzegi Wisły, może już być za późno. A jakże opracować plan, zapewnia- jący powodzenie, gdy budować go trzeba w walce z samym sobą oraz wbrew woli i trwożliwym pod- szeptom innych, często najbliższych współpracow- ników? Zdrowy rozsądek przemawia za tem, że w miejscu, przeciwko któremu nieprzyjaciel zw- raca swój główny wysiłek, należy się tylko bronić i to możliwie słabymi siłami, a zaoszczędzonym wojskiem uderzyć gdzieś z boków i nagle, w kie- runku, z którego wróg nie oczekuje żadnego nie- bezpieczeństwa. Lecz zagrożonym miejscem jest Warszawa, wielkie miasto, stolica państwa. Wycof- anie choćby jednego pułku spowoduje tutaj upa- dek ducha, obrona może się załamać, a wtedy cały plan zostanie zniweczony. Więc chyba zostawić pod murami stolicy prawie połowę całej armji polskiej, która się tutaj zebrała? Lecz wówczas skąd wziąć siły, mające stworzyć grupę zaczepną i wywalczyć

zwycięstwo? Jeżeli ściągnie się je z południa, to wówczas zostanie ono bez osłony. Francuzi radzą cofnąć cały front aż nad San i Wisłę, by zebrane mi koło Warszawy i Modlina siłami zaatakować nawałnicę sowiecką od czoła. Tak, lecz wówczas, gdyby nawet manewr się udał, zwycięstwo byłoby połowiczne, gdyż nieprzyjaciel mógłby się wycofać spokojnie i bez poważniejszych strat. Nie, gdy wszystko już na ostatnią postawioną kartę, trzeba znaleźć rozstrzygnięcie stanowcze, choćby śmier- telnie ryzykowne.

Krótką, sierpniowa noc dobiega końca. Świt zastał samotnika w legjonowej kurtce nad stosem map. Zmęczona twarz zakrzępla w spokojnym, surowym skupieniu. Z pod rzęs biegną nabrzmiałe poczuciem pewności spojrzenia wzdłuż kótek, linii i strzałek, oznaczających wojska, gotujące się do walnej rozprawy.

Nagle w sąsiednim pokoju rozlega się dźwięk ostróg. W otwartych drzwiach ukazuje się adju- tant, meldując przybycie szefa sztabu generalnego. Postać w szaro-błękitnym mundurze prostuje się. Z zacisniętych warg padają w kierunku przy- byłego generała twarde słowa decyzji. Przyobłeka się w szatę słowną w męce nadludzkiego wysiłku myślowego stworzony plan bitwy nad Wisłą.

Po dwóch miesiącach bezustannego odwrotu, jednolitą myślą uchwycone i jednym związane pla- nem, dywizje polskie zaczynają wreszcie czuć się ogniwami całości, zorganizowanej dla wielkich za- dań. Nowy duch wstępuje w serca przemęczonych żołnierzy i dowódców. Poprzez szeregi wojska idzie prąd otężeńienia, które przekształca się nagle w szalony zapał, pewność i namiętną żądze zwycię- stwa. Krzepnie opór oddziałów, zasłaniających ar- mjom sowieckim bezpośredni dostęp do Warszawy, pomiędzy Wisłą a Bugiem. To na rozkaz Naczelnego Wodza odrywają się pod osłoną nocy dywizje polskie od frontu nieprzyjacielskiego i, schodząc z dotychczasowej linii odwrotu, wiodącej na War- szawę, maszerują w bok, ku południowi, w stronę widel, które tworzy San i Wisła, oddalając się na- pozór od pola przyszłej rozprawy. A nieprzyjaciel, zaślepiony wizją zdobycia Warszawy i czekających tam łupów, nie dostrzega zmian, które zachodzą przed jego frontem. Wytężywszy wszystkie siły, dąży dniami i nocami ku stolicy. Spodziewając się zaś pod jej murami zdecydowanego oporu, kie- ruje część swoich sił nieco na północ, aby przele- czyć Wisłę na zachód od Warszawy i powtórzyć w



Szkic dekoracji dla jednej ze scen

ad Wisłą

ten sposób manewr feldmarszałka Paskiewicza, zdobywcy stolicy w 1831 roku. W tej chwili sytuacja armii rosyjskiej przypomina boksera, który, zanedbując pewnym zwycięstwem, zaczyna lekceważyć przeciwnika i odsłania szczękę na cios nieoczekiwany. Tą słabą stroną ugrupowania nieprzyjaciela staje się jego odsonięcie, w powietrzu zawieszono, lewe skrzydło. Orli wzrok polskiego wodza dostrzeżę to zaniebdanie. W tem miejscu padnie cios rozstrzygający. Wszystko zależy od wykonania.

Lecz nad przygotowaniem bitwy czuwa sam twórca jej planu, Marszałek Piłsudski. Pomiędzy 9 i 15 sierpnia odbywa się przegrupowanie wszystkich sił polskich. Największa grupa wojsk otrzymuje jako zadanie obronę Warszawy i dróg, do niej prowadzących. Naczelny Wódz żąda od tego odcinka tylko przetrwania, wygrania na czasie. Dowództwo tej części frontu powierza gen. Hallerowi.

W widłach Wieprza i Wisły zbiera Marszałek Piłsudski w największej tajemnicy masę zaczepną. Utworzą ją najlepsze dywizje, a najodpowiedzialniejsze zadanie dostaną najslawniejsi weterani legjonowych bojów z gen. Rydzem-Śmigłym, na czele. Zadaniem tej grupy jest manewr na skrzydło i tył głównych sił rosyjskich, atakujących Warszawę. Trzecia grupa, oddana pod dowództwo męznego gen. Iwaszkiewicza, zastąpi Lwów przed nawałnicą armii konnej Budiennego. Posiłków spodziewać się może dopiero po zwycięstwie.

Nadchodzą rozstrzygające dni. W szeregach wojska polskiego, doskonałe dzięki olbrzymiej energii ministra wojny, gen. Sosnkowskiego, zaopatrzonego w broń i sprzęt bojowy, odradza się na nowo duch zwycięstwa. Nikt już nie wątpi, że pod twardą ręką Naczelnego Wodza, który powiązał luźne do niedawna odcinki frontu w mądrą całość, zbliża się radosny przełom.

13 sierpnia strażę przednie wojsk Tuchaczewskiego podchodzą pod Warszawę. Wywiązuje się tutaj niezmiernie krwawy i zacięty, trzydniowy bój, prowadzony ze zmiennym szczęściem. Są chwile śmiertelnej grozy, gdy pod naporem szturmów najlepszych dywizji sowieckich pęka front polski pod Radzyminem i chwije się lewe skrzydło obrony pod Modlinem. Dzięki bohaterskim przeciwuderzeniom udaje się odzyskać w dniu 15 sierpnia stracone pozycje, ale sytuacja jest ciągle nie-

mal tragiczna. Wódz rosyjski, sądząc, że ten straszliwy opór jest już ostatni, że lada chwila jego pułki wtargną w ulice Warszawy, każe prowadzić szturm po szturmie, bez względu na straty i zmęczenie swoich żołnierzy.

Nagle, 16-go sierpnia, dochodzi go wieść niepokojąca. Jakieś nowe, nieznanne siły polskie pojawiły się w widłach Wisły i Sanu. Tuchaczewski nie wierzy z początku. Zbyt mocno zaślepiony jest myślą, że pod Warszawą walczy cała polska armia, że tam odbywa się główna rozprawa.

Ale groźne wieści potężnieją z godziny na godzinę. Uchodzący zbiegowie opowiadają, że od południa idzie pogrom. Na lewym skrzydle sowieckim wybucha panika. Zaczyna się ono zwać jać, kłębić, drzeć, aż wreszcie pęka, przerażone i oślepienie blaskiem straszliwej grozy.

A tymczasem pod osobistym kierownictwem Naczelnego Wodza mknie od Wieprza i Wisły na północ lawina masy zaczepnej frontu środkowego. Już dopada skrzydła krwawiącej pod Warszawą armii rosyjskiej i druzgoce je, łamie, wyrwaca i pędzi niepowstrzymanie na tyły, przecina drogi odwrotowe, niesie zglubę.

W ciągu dwóch dni, 17 i 18 sierpnia, wielka, zwycięska doniedawna armia rosyjska ulega zupełnie zniszczeniu. Dziesiątki tysięcy jeńców, setki armat, wielkie zapasy sprzętu bojowego stają się naszą zdobyczą. Całe dywizje nieprzyjacielskie, mając odwrot odcięty, przechodzą granicę Prus Wschodnich, szukając u Niemców ratunku przed polskim pościgiem. Europa zastyga z podziwu. Od czasów Napoleona świat nie widział większego pogromu, w jednej bitwie osiągniętego. Od czasów Sobieskiego nie znała Polska równie wspaniałego zwycięstwa.



Dziewczynka na balkonie

J. Rozenal

Szalony rekord na dnie słonego jeziora

Triumf demona szybkości

Jeden z najwspanialszych ludzkich rekordów — 445 kilometrów na godzinę samochodem — został pobity!

Malcolm Campbell, „szalony automobilista” od dawna nie mógł spać spokojnie. Na uboczu, w ciszy, przerabiał i poprawiał swoją „Błękitną Strzałę”, by osiągnąć wreszcie granicę 300 mil ang. na godzinę (482 km. 700 m.) To było jego marzenie, cel jego życia.

— Jeśli osiągnę tę granicę — mówił do żony, dzieci i przyjaciół — przyrzekam wam, że już nie zasiądę więcej do kierownicy!

Człowiek, którego opętał demon szybkości, nie rezygnuje łatwo. To też Campbell pracował ustawicznie. Po wielu bezskutecznych próbach, rekordzista przekonał się wreszcie, że na plaży w Dayton nie uda mu się osiągnąć szybkości, o jakiej marzył.

Tymczasem olbrzymie upały panujące w Stanach Zjednoczonych sprawiły, że w pobliżu Salt Lake City wyschło olbrzymie słone jezioro.

Jeden rzut oka mistrza — i wyschłe jezioro zamieniło się w naturalny tor automobilowy o idealnie twardym podłożu, powstałym ze słonego mułu, zmieszanego z piaskiem.

Z największą starannością sprowadzono sławny samochód na dno jeziora. Kilka próbnych jazd — i najszybszy człowiek na ziemi zapowiedział na ubiegły wtorek o godz. 6.iej rano próbę pobicia rekordu.

Całą noc ciągnęły pielgrzymki. Samochody, wiozące dziesiątki tysięcy widzów wypełniły dużą część pustyni, rozciągającej się za jeziorem.

Ranek był cudny. Najmniejszy powiew nie mącił powietrza; słońce, ledwie złożące szczyty wzgórz, nie

zdążyło jeszcze zamienić atmosfery, w płynny żar.

O 6.iej zapuszczono maszynę. Ryk tysięcy kolan, uwięzionych w silniku „Błękitnej Strzały” słychać było w promieniu wielu dziesiętków kilometrów.

W parę minut potem Campbell ruszył. W szalonym tempie zniknął z oczu, ale to jeszcze był rozpęd. Dopiero gdzieś pośrodku trasy ustawione w odległości mili od siebie chronometry elektryczne będą mierzyły czas.

Ucichł ryk silnika — pierwsza próba skończona. Dziennikarze tłoczą się przy komisji, która telefonicznie odbiera wyniki od chronometrystów.

Hurra!! Rekord padł!! Jedna mila w 11 sek. 83/100. Daje to przeciętną 304.311 mil na godzinę, czyli 489 km. 740 m.

Wśród tłumów zapanował szal radości. Gwar wielotysięcznej rzeszy podobny jest teraz do głosu silnika. Ten milczy jednak nadspodziewanie długo.

Okazuje się, że wskutek olbrzymiej, zawrotnej szybkości spaliła się guma na przednim kole. Rozpędzona maszyna przez chwilę groziła straszną katastrofą. Zachwiała się, przechyliła na prawo, potem na lewo. Tłumy zamarły. Kierowca opamiętał jednak swój bolid i doprowadził szczęśliwie do końca.

Wyszedł on z maszyny blady, z zaciśniętymi ustami. Lekko drżące ręce świadczą o olbrzymim wysiłku, jakiego przed chwilą dokonał.

Oficjalne cyfry przedstawiają się następująco: w jedną stronę 489 km. 740 m. na godz.; spowrotem 479 km. 604 m. na godz., przeciętna 484 km. 611 m. (301,137 mil) na godzinę.

Jest to fantastyczna szybkość. Jedyne dwu ludziom udało się szybciej przemieścić z miejsca na miejsce. Francuz Delmotte osiągnął na samolocie jedynie o 21 km. więcej od Campbella. Jego rekord wynosi 505 km. 848 m. na godz. Najszybszym człowiekiem na ziemi był włoski lotnik Angello, który na specjalnym hydroplanie, zaopatrzonym w silnik o mocy 2.800 koni, osiągnął szybkość 709 km. 209 m. na godzinę.



..., wystawianej ostatnio w Małym Teatrze w Rydze

Kącik kobiecy

Pani Celina radzi...

Jak usunąć plamy?

Z materiałów białych, lnianych:

Atrament: kwasem cytrynowym lub kwasem winnym. **Brud i pot:** wodą z mydłem, amonjakiem lub wiórkami panamy. **Cukier:** gorącą wodą. **Farbę olejną i pokost:** terpentyną lub spirytusem. **Kawę, kakao:** wodą bez mydła. **Krew:** letnią wodą, można także użyć mydła. **Mleko:** wodą z mydłem, amonjakiem lub benzyną. **Owoce, wina:** ciepłą wodą chlorową lub dymem siarki. **Parafinę, wosk:** zeszkrobać, przykryć bibułą, poczem gorącym żelazkiem lub nagrzanym końcem noża wywabić tłuszcz na bibułę, a w końcu resztki benzyną lub spirytusem. **Rdzę lub atrament:** solą szczawikową, kwasem cytrynowym lub kwaskiem winnym, terpentyną, lub wodą z mydłem i sodą. **Plamy z trawy:** gorącą wodą z mydłem.

Z materiałów kolorowych, bawełnianych i wełnianych:

Atrament: rozczynem kwasu winnego. **Cukier:** jak materiały lniane. **Farbę olejną i pokost:** jak materiały lniane. **Kawę i kakao:** wodą bez mydła. **Krew:** jak materiały lniane. **Mleko:** jak materiały lniane. **Owoce, wina:** letnią wodą, amonjakiem lub mydlinami. **Parafinę i wosk:** jak materiały lniane. **Rdzę lub atrament:** jak materiały lniane. **Tłuszcz:** benzyną, terpentyną lub amonjakiem. **Plamy z trawy:** wodą z mydłem.

Materiały jedwabne:

Atrament: jak materiały kolorowe. **Brud i pot:** benzyną lub amonjakiem. **Cukier:** jak materiały lniane. **Farbę olejną, pokost:** benzyną i eterem. **Kawę i kakao:** wodą bez mydła. **Mleko:** benzyną. **Owoce, wina:** jak materiały kolorowe, tylko ostrożnie! **Parafinę i wosk:** jak inne materiały. **Rdzę lub atrament:** nie da się niczem usunąć. **Tłuszcz:** rozrzedzonym amonjakiem. **Plamy z trawy:** benzyną.

Proszek do nóg

Niemal wszystkie spotykane w handlu proszki do nóg mają za podstawę talk, z domieszką boraksu i kwasu borowego. Oto jest skład główniejszych:

- 1) Talk trzy części, kwas borowy 1 część,
- 2) Talk 1 część, kwas borowy 3 części,
- 3) Talk 9 części, boraks 1 część,
- 4) Kwas salicylowy (salicylid acid) 1 część, krochmal 3 części.

... i odpowiada

Panna Zosia z Rygi. Maść na piegi należy sto-

Przeziębienie od przegrzewania

Bardzo wiele chorób rozpoczyna się naskutek przeziębienia. Są to choroby albo dróg oddechowych albo aparatu ruchowego: stawy, kości. Choroby te są bardzo pospolite wśród dorosłych i dzieci i trudno im zapobiegać—gdyż zarazki te są szeroko rozpowszechnione i łatwo przechodzą z człowieka na człowieka. Tu jednak zauważyć trzeba, że najczęstszym źródłem zarażenia jest człowiek chory, niemniej jednak liczni są nosiciele, to zn. człowiek zupełnie zdrowy posiada przeważnie na błonach śluzowych zarazki i może je rozsiewać (zakażenie kropelkowe) i zarażać niemi. Zapobieganie chorobom tym jest tem ważniejsze, że choroby te nie pozostawiają po sobie odporności, a nawet odwrótne wzmacniają skłonność. Dziecko, które przeszło kilkakrotnie zapalenie oskrzeli, ulega przeziębieniu coraz łatwiej i częściej. Choroby te wyniszczają dziecko. Drugim powodem, dla którego musimy zapobiegać tym chorobom, jest to, że one same przez się, względnie pośrednio, usposobiają do gruźlicy.

Na to jednak, kiedy choroba ta wystąpiła potrzebny jest moment wywołujący, t. j. przeziębienie. Przeziębienie nie występuje zwykle pod wpływem niskiej, lecz równej temperatury, pod wpływem nagłego zadziałania zimna; szybkie przejście z temperatury wyższej do niższej, szybkie oziębienie ciała dziecka, szczególnie dziecka rozgrzanego po-

sować 2 lub 3 razy w formie kuracji w ciągu całego roku: na wiosnę, pod koniec lata i pod koniec jesieni. Przepis na maść:

Rp. Lanolini 5,0
Vaselini 10,0
Hydr. peroxyd. 20,0
Hydr. sublim. 0,05
Bismuthi oxychlor. 0,5

Pozatem używać puder:

Rp. Natri bicarb. 5,0
Chinini sulf. 0,5
Talcii cosmetici 20,0
Amyli orysae 10,0
El. enc. 0,1

Pani K. Rezekne. Na ból i na zaziębienie w piersiach, nic nie jest lepszego jak dobre nasmarowanie oliwą lub szmalcem, żeby nie powstały pęcherze; potem smarowanie terpentyną. Okryć piersi kawałkiem flaneli.

Pani R. P. Pokarmami, które najwięcej posiadają witaminów, są wszelkie zielone liście, jak sałata, szpinak i t. d., następnie korzenie jarzyn, jak rzepa, brukiew, marchew, buraki, dalej szparagi, strączki fasoli, grochu, również bardzo są polecane pomidory i pomarańcze.

O mleko dla dzieci

Nauka żywienia nie przypisuje specyficznej własności i roli żadnemu z pokarmów. Dotychczas za mało wiemy o tem, jakie znaczenie mają poszczególne produkty żywnościowe dla organizmu. Im bardziej różnorodny jest sposób odżywiania się zdrowego człowieka, tem bardziej zbliżony jest do racjonalnego. Istnieje jednak pokarm, który w fazie wzrostu i rozwoju, a głównie w okresie niemowlęctwa, zaspokoić może wszystkie potrzeby życiowe ustroju.

Jest nim mleko.

Jakież powinny być normy mleka niemowląt i dzieci?

Współczesne europejskie metody żywienia niemowląt i dzieci nie są jednolite, a nawet, jeżeli chodzi o normy mleka i skoncentrowanie mieszanek, znacznie się różnią.

A więc szkoła niemiecka i wybitni jej przedstawiciele, prof. Czerny i Budinov, podają stosunkowo niskie ilości mleka (w odżywianiu sztucznem), a mianowicie odpowiadające około 1/10 wagi ciała; a ile niemowlę waży 3.000 gr. — ilość mleka na dobę wynosi około 300 gr. Ogółem zaś ilość płynna w



Piękność abisyńska ze szczepu Gullów

Pani B. Do brązowego ładnie można dodać kolor różowy i zielony w odpowiednim stopniu, tylko nie czerwony, bo ten zbyt razi i niespokojny. Co do czyszczenia materiałów, gdzie Pani wskazówki w moich radach,

mieszance ma wynosić około 1/6 wagi ciała a dla niemowlęcia, ważącego 3.000 gramów, mieszanka zawierać ma 300 gr. mleka i 200 gr. wody.

Francuska szkoła natomiast podaje bardzo wysokie normy mleka. Niektórzy lekarze we Francji stosują metody skoncentrowanych mieszanek i podawanie mleka pełnego już 2 miesiącem niemowlętom; w Ameryce wysokie normy dotyczą szczególnie starszych niemowląt, a w powszechnie zalecane jest w St. Zjednoczonych państwach dziecku 1 litra mleka dziennie, począwszy 7 mies. życia, przynajmniej do roku, a nawet więcej, około 4-ech szklanek dziennie aż do wieku, w którym proces wzrostu ustaje.

Każdy sposób żywienia ma swoje dobre i złe strony i w zastosowaniu może wykazać gorsze lub lepsze rezultaty w zależności od poszczególnego przypadku, t. j. od organizmu niemowlęcia. Niemowlęta znoszą mleko krowie lepiej, inne — przeje.

Ilość mleka w mieszance, jak również jej skład zawsze powinien określać lekarz po swobodnym zbadaniu niemowlęcia.

Z tem zastrzeżeniem podajemy normy mleka dla niemowląt i dzieci:

Wiek	Ilość mleka i wody na dobę
1 dzień	10—15 gr. (mleko i woda pół na pół)
2 "	70—90 " " "
3 "	120—150 " " "
4 "	160—290 " " "
5 "	270—380 " " "
6 "	350—390 " " "
7 "	420—470 " " "
2—4 tyg.	500 gr. (mleko pół na pół z wodą)
1—2 mies.	600 gr. (mleka około 380 — woda 220)
2—3 "	800 gr. (mleka około 520 — woda 280)
4—5 "	860 gr. (można rozcieńczyć mleko kleikiem: 700 gr. mleka, 160 gr. wody kleikowej)
5—6 "	720 gr. (mleka pełnego w porównaniu z gęstym kleikiem).

Począwszy od 7 mies. aż do 7 lat, dziecko powinno spożyć w ciągu dnia około 3-ich szklanek mleka pełnego, t. j. około 750 gr. Wśród dzieci zdarza się często t. zw. skaza wysiękowa lub idiosyncrasya na mleko; wtedy w porozumieniu z lekarzem zmniejszyć ilość mleka.

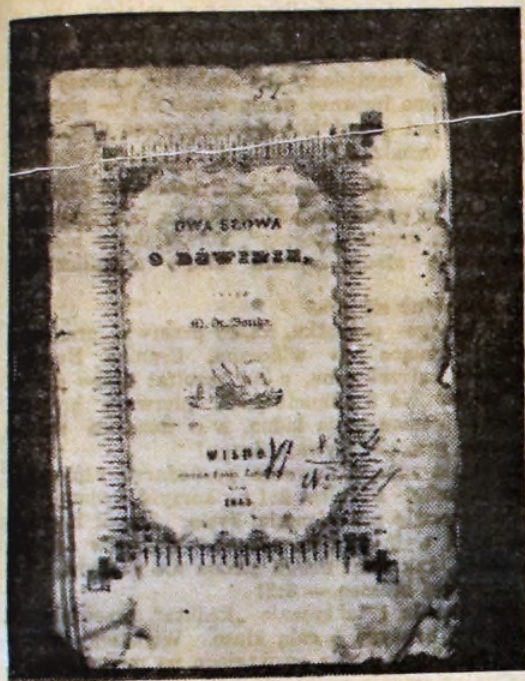
Dla dzieci starszych od lat siedmiu, normę dzienną małego mleka na dobę stanowić powinno około 2-3 szklanek.

(Dokończenie w nast. numerze).

ANNA RADA KOLUMNIA MŁODYCH

Leon Mozalewski

Daugawa



Łudza, we wrześniu 1935 r.

Niesposób ustalić ostatnich właścicieli i sposobów przechowywania książki, którą mam przed sobą. Dość, że pod jej połówką i pogryzioną przez szkodników kartą tytułową kryje się 90 nieuległych działaniu czasu stron druku, obejmujących, mówiąc słowami autora, nieduże dziełko „Dwa słowa o Dzwinię“, wydane w Wilnie w roku 1843, drukiem Józefa Zawadzkiego. Na pierwszej karcie czytamy napis: „WJ Panu Marszałkowi Wincentemu Godzawa-Reuttowi w dowód szacunku i pamięci. Exemplarz ten dziełka „Dwa słowa o Dzwinię“ ofiaruje autor Michał Borch. Grudnia 14 d. 1872 roku“.

Widzimy więc, że autorem jest potomek słynnej rodziny, która przyczyniła się do powstania „Miasio Borchiana“, gorliwie krzewiącej w naszych miejscowościach chrześcijaństwo przez budowę kościołów, zakładanie klasztorów i szkół, a jeden z jej członków, imieniem Józef Borch piastował nawet godność ostatniego starosty łudzeńskiego.

Książkę tę znalazłem, jak się u nas zazwyczaj zdarza, bodaj że nie na bruku, i narazie spoczywa u mnie w takim stanie, jaką widzimy ją na powyższym zdjęciu.

W przekonaniu o braku znajomości przez szerszy ogół drogiej spuścizny, podjąłem się skreślenia w streszczeniu, wkraczających w głąb historii, uwag o naszej, jak się wyraża autor, „rodzinnej czyli domowej“ rzece. Tak ją nazywa, bo sam się przy niej urodził, a dziełko swe napisał w Preiśli, w pobliżu Rezekne. Treść książki świadczy o niezwyklej erudycji i chyżości umysłu autora. Poniżej sobie tu przytoczyć początek dzieła:

„Rodzinna Dzwina nasza, jakby rzekł Proteusz, tyle nazw rozmaitych i kształtów przybiera na siebie w dziejach Scythii północnej i późniejszej starodawnej Słowiańszczyzny, że chcącemu opowiadać o jej losach zmiennych należy niezbędnie wstecz się wracać aż do kolebki ludów obcych i swojskich, dawno zmarłych, dawno zapomnianych, by tam dopiero z pod ich mogił i zgliszczów odgadnąć, i wreszcie na światło wywieśćienne kilka zaledwo nurtów owej przestronnej wody, która tak wiele wiekopomych widziała wypadków, a ongi tak ważną rolę ludów, brzegowców swoich, odegrywała rolę.“

W dalszym zarysie o wszystkich przeistoczeniach nazwy, powołuje się autor na tradycje, zebrane u Hezioda, Homera, Orfeusza, Thalesa i innych, dziewięć wieków przed Chrystusem, u których

występuje rzeka Eridan, nad której nurtami wszyscy ci pisarze szukali złowieszczego wozu Faetona i leż siostrzyc jego, zamienionych, według bajki, w Elektron, czyli kamień słoneczny, zwany u nas bursztynem.

Herodot po swej podróży do głębi borów Wołokowskich, gdzie bierze początek dzisiejsza Daugawa i Wołga, podczas czytania dziennika podróży na igrzyskach Olimpijskich, drwił z północnego Eridanu i radził szukać go przy Adrjatyku lub Śródziemnym morzu.

Następnie wyjaśnia się wędrówka podróżnego Piteasza, w której przekonał się on o istnieniu najbardziej północnej rzeki, wpadającej do morza Wenedyjskiego, czyli bursztynowego. Był to niewątpliwie Eridan, płynący po krajach Hyperborejskich, lecz w poszanowaniu do ojca dziejów, Herodota, Piteasz nadaje tej rzece narwę Tanais. Odtąd Eridan ze swym bursztynowym zasobem musiał zniknąć z widowni świata.

W roku 161 po Chrystusie słynny matematyk i astronom Ptolemeusz przyszedł z nowym twierdzeniem, oświadczając, że w miejscu dawnego Tanaisu odkrył rzekę, noszącą nazwę Rubonu.

Pomimo wyprawy niejakiego Julianusa z Carnuntum w Pannonji, skutkiem której było zakupienie 11.000 funtów bursztynu dla cyrków gładzatorskich, żadnych nowych twierdzeń nie przybyło, bo i gdzieby zwyczajnemu słudze ówczesnego władcy świata Nerona, rozpoznawać barbarzyńskie nazwy?

Niebawem, po dwu wiekach, Marcjan z Heraklei Rubon nazywa Rudonem. Mieć tu ciągłe należy na uwadze pierwotną nazwę Eridanu. Dalej następuje wykład badań słynnego czeskiego dziejopisarza krajów północnych Szaffaryka. Twierdzi on, iż wszystkie nazwy zachodniej Słowiańszczyzny brzmią z łacińska, np.: Fuld — aha od Feuetus — arua; Mar — acha, Morawa — od Mare — aqua. Podobnym jest twierdzenie francuskiego badacza Waundoncourt, który w badaniach filologicznych przyszedł do wniosku, że tonn czyli donn, a w innych dialektach indoeuropejskich tann lub dann znaczą w galickim i celtyckim języku: wody, nurty. Wynika więc stąd, że nazwy te zastosowano do biegu rzek, nad którymi niegdyś Gallo-Celtowie mieszkali: Tanais, Dzwina i Dunaj. Sylaby wyżej wymienione napotyka się w wielu rzekach wschodniej Europy: Fan — ais, Don, Don — iec, Dun — a, Dan — ubius, Dan — apris, Dan — astris. Do zestawienia tego należy dodać Dun — aj i Ro — dan — us, w którym ro — znaczy rzeka bystra.

Na tej podstawie wspomniany Szaffaryk w nazwach Eridan i Rudon widzi ich jednoznaczność, traktując znaczenie owych jako głębin, czyli dna rzeki.

Przytaczają się, dalej nazwiska autorów: Sabinus, który Da ugawę zwał Rodanus, Mannert — zowiący Rubon Ptolemeusza Rudonem, Bayer, u którego Eridan równoznaczny jest z Rudonem i t. d.

W dalszej nomenklaturze wspominają się Chesinus i Turuntus, zaczerpnięte w atlasie Malte — Brauna z karty Ptolemeuszowej i z krajobrazu II w. ery chrześcijańskiej, gdzie jednak rzeki te osobno od Rubona są oznaczone, czem obala się przypisywanie tych nazw pierwotnych dzisiejszej rzece. Wspomina się również nazwa Korazu, przyjętego od niejakiego pokolenia, przybyłego tu w niewiadomej epoce z tem jednak domniemaniem, że podobne imię nosił jedynie dolny bieg rzeki.

Co do nazwy, powraca autor do rozprawy Szaffaryka o Woldze, która zwała się niegdyś Rha, Rhas i Phax, której brzegowcy, według przypuszczenia przez pamiętkę dla dawnych siedźb nad nią, nadali podobne imię rzece w nowym miejscu zamieszkania. Wiadomo jest również, że Raxa w sarmackim dialekcie znaczy rzeka.

W tym miejscu podobna rozprawa przerywa się następującą uwagą: „Na tem też kończę tu moje domysły i przemówienie, jak też Koraxa imieniem

zamykam szereg starodawnych imion Dzwiny. W samej rzeczy Korax stanowi jakby słup graniczny między ładami ludów starożytnych i nowych, tu po nich osiadłych. Odtąd już popłyniemy łodzią normañską po lazurowym grzbiecie, ulubionej od Wikingów i Berzerkirów, Diny. Potem, w chacie Letgalla brzegowca, rozmówimy się o Daugawie. Tam dalej, z kupcem gotlandzkim, z mnichem bremeńskim i rycerzem Nięcem, z łokciem, krzyżem i mieczem w rękę, przywłaszczymy sobie i przechrzćmy rzekę nanowo.“

Reasumując dalej wyniki swej rozprawy, autor powiada, że „rodzinna rzeka nasza“ w starej erze była najpodobniej Rudonem, co znaczy to samo, co Eridan w celtyckiej mowie. Po Rudonie przypuszczalne nazwy Chesinus, Turuntus i Korax świadczą tylko o niestałości losów jej i dążeniu ludów nadawać swojskie przywiska miejscom przez nich zamieszkanym.

Początek drugiej połowy książki, obejmującej zaledwie 30 pozostałych stron, poświęcony jest opisowi zanikającej wartości bursztynu, z łacińskiego sicutum, a z nim i zraczeniu brzegów Hyperborejskich w oczach senatorów i patrycjuszów rzymskich. Otwiera się nowa karta ich dziejów, przepełniona śladami dzisiejszych ludzi północy. Rozpoczyna ją twierdzenie filozofa gotskiego Markomira „Danja rodzi mężów uczonych i odważnych, ale nie tak dzielnych przecie, jak ci znowu Duńscy, którzy siedziby swoje mają ponad Diną!!!“

Nazwa ta kojarzy się z byłymi władcami ziem naddzwiańskich, pierwobytnymi Wikingami i Jarłami normañskimi. Dowodem tego służy, w wydaniu sag islandzkich i skandynawskich, napotykanego śpiewy, wśród których pieśń przedśmiertna Ragnara Lodborga, korsarza i wikinga, zwalzonego przez wodza, czyli Jarła szkockiego i spuszczonego do jamy pełnej jadownych gadów, zawiera w swej drugiej części następującą strofę:

„Uderzyliśmy w miecze!... — Pomnę ów dzień sławy.“

(Lat mogłem mieć dwadzieścia) gdy stał mej drużyny, Lnić wzroki, przodem biegła do bojowej sprawy; I ośmiu Jarłów padło tam przy ujściu Diny!...

A więc, jeśli jest to tworem skandynawskich korsarzy, to jednak nie należy przeoczyć łączności brzmienia z sylabami ton, tan, don i dan. Jednocześnie autor widzi przyczynę powstania nazwy Dina (z normañskim „i“, krótkim, równoznacznym z teutońskim ü), w otaczających tę rzekę pagórkach piaszczystych, które w języku polskim nazywają się dunami, niemieckim — dünen, angielskim — dornes, w holenderskim — dujne i francuskim — nunes.

Mówiąc o dalszych przeistoczeniach nazwy, dochodzi do Dzwiny, czyli Dwiny, której brzmienie zachowuje w sobie swą ciągłość, lecz w znaczeniu nabiera cech, jakie dają się ująć w pojęciu ludów słowiańskich określeniem dźwignie ciężarów, t. j. niby trudu wielkiego, z jakim się toczyć musi. W języku rosyjskim wyraz „dwiń“ z należytą jasnością stwierdza o charakterystycznych cechach tej rzeki.

Aż na ostatku swych rozważań, autor, „zwracając do chaty brzegowca Letgalla lub zbiegając potajemnie w głąb borów naddzwiańskich, i pojmawszy pierwszego z potomków starych Kaupów, Talibaldów i Lembitów,“ dopytuje się o powstanie brzmienia w ich ustach nazwy. W rozmowie z nim dopatruje się, iż lotysi z okolic dzisiejszego Daugawpilsu, Rezekne, Łudzy i Wilaki (Dyneburga, Rzeżycy, Lucyna i Marinhauza) nie posiadają wyrazów ściśle brzmiących: daug lub dawg. Jest nieco podobny do daug, który oznacza przybywanie wody. Zrzędu wymienia istnienie wyrazu daudz gywa, np. daudz gywa ziwu — ułowili mnóstwo ryb. Na lewym zaś brzegu rzeki mówią: daudz gāja, np. daudz gāja strygu — wielka gromada strugów poszła, lub też w chwilach potonienia łodzi — daudz gywa — wiele rzeka zabrała.

W litewskim języku wyraz daug znaczy mnóstwo, wo, gawa — dostali, np. daug gawa pynungun — wiele dostali pieniędzy. W nazwach tych zauważyć można: 1. Pierwobyty i sposób żywienia się mieszkańców tutejszych, 2. Handel rzeczny, 3. Chciwość łupu i grabieży, a stąd istnienie stałych wojn w pobliżu rzeki.

(Dokończenie na str. 13)

z Rygi

Żegnamy senatora Z. Beczkowicza

W dniu 29 ub. m. w Domu Polskim odbyła się nerbatka pożegnalna, zorganizowana z powodu odjazdu z Rygi Ministra Z. Beczkowicza, Posła RP w Lotwie, powołanego na stanowisko Senatora Rzeczypospolitej.

Żegnających zebrało się b. dużo. Reprezentowane było również i społeczeństwo polskie z Latgalji. Po przemówieniu pożegnalnym, wygłoszonym w imieniu całego naszego społeczeństwa, przez redaktora J. Wilpiszewskiego, złożono panu senatorowi Z. Beczkowiczowi cenną pamiątkę.

Na froncie harcerskim

W dniu 19 października b. r. odbędzie się w „Domu Polskim“ wieczór harcerski, organizowany przez polskie harcerstwo ryskie.

Wieczór ten, który rozpocznie jakgdyby sezon jesieni zabaw naszej Polonji, zapowiada się — zarówno pod względem programowym, jak i uczestnictwa w nim publiczności — jaknajlepiej.

Tradycja, którą już posiada harcerstwo w urządzaniu zabaw, należących do najlepszych w sezonie, i tym razem spowoduje, że na wieczorze harcerskim 19 października b. r. spotkamy się

Zawody wewnętrzne w „Reducie“ i herbatka

Polski sportowy klub „Reduta“ organizuje w dniach 5 i 6 października b. r. o godz. 16 (w sobotę) i 15-ej (w niedzielę) zawody wewnętrzne, na boisku I. M. C. A. (Kiegeļu 1.b).

Do zawodów może stanąć każdy, nawet tacy, co dotychczas nie mieli żadnej okazji rywalizować w jakichkolwiek zawodach.

Program zawodów przedstawia się następująco:

5 października	6 października
Dla młodzieży (16—18 lat)	Dla młodzieży
Skok w dal	Bieg na 60 m.
Pchnięcie kulą	Skok wzwyż
Dla początkujących	Dla początkujących
Bieg na 100 m.	Bieg na 1000 m.
Rzut dyskiem	Rzut oszczepem
Pchnięcie kulą	Skok wzwyż
	4×100 sztafeta
Dla pań	Dla pań
Bieg na 60 m.	Bieg na 100 m.
Skok w dal	Skok wzwyż
Pchnięcie kulą	Rzut oszczepem
	4×100 sztafeta

Przewidziane są również gry zespołów siatkówki. Prosimy wszystkich rodaków, którzy ciekawią się życiem naszej młodzieży oraz samą młodzież jaknajliczniej stawić się na boisku.

z Liepai

Wieczór Dobroczynności

W sobotę, dn. 21-go września r. b., w sali Łotewskiego Towarzystwa odbył się wieczór Polsko-Kat. T-wa Dobroczynności w Liepaji.

Program wieczoru rozpoczął świetny, prowadzony przez dyrygenta p. W. Nakasa, chór kościelny, który odśpiewał Witola „Āwu, āwu, baltas kājas“, Ciruļa „Maldi“ w języku łotewskim oraz w języku polskim F. Nowowiejskiego „Stoi u wody“ i „Marsz“, czyli „Pieśń żołnierza“. Występ chóru, jak zwykle, publiczność przyjęła z wielkim uznaniem.

P. M. Ponieniecka odegrała na fortepianie Czajkowskiego „Chanson triste“, Griega „Zug der Zwerge“ i Szwarcenberga „Reverie“. Dalej przez zespół sceniczny ZPMK filji Liepajskiej, pod reżyserją p. St. Trukanowicza, zostały odegrane w łotewskim języku i polskim dwie sztuki. Niektóre role odtworzone bez zarzutu, jednak młodzi amatorowie czują się jeszcze na scenie bardzo nieśmiało. Program wykonany dobrze. Po programie tańce na sali trwały do godz. 4-ej rano. Powodzeniem cieszyła się także loterja allegri, urządzona przez Komitet Pań. Frekwencja wieczoru wielka. Dochód przeznaczony na utrzymanie ochrony polskiej w Liepaji. L.

z Rezekne

Gościmy „Redutę“

(L. S.) W ubiegłą sobotę i niedzielę, dn. 28 i 29 września sekcja sportowa rezekneńskiej filji ZPMK „Sparta“ urządziła wielkie zawody piłki nożnej, sprowadzając do Rezekne klub sportowy „Reduta“ z Rygi. Piłkarze ryscy rozegrali dwa mecze; w sobotę z reprezentacją miasta Rezekne, w niedzielę — z wice-mistrzem (a przed paru laty — mistrzem), Latgalji RPSK.

Zapowiedziana gra wywołała wielkie zainteresowanie nie tylko w miejscowych kołach sportowych, ale i w szerszych masach społeczeństwa, zarówno polskiego, jak i innych narodowości, a co do frekwencji — znacznie przewyższyła tak wielką imprezę, jaką było 2 Święto Sportu Polskiego w roku bieżącym w Daugawpilsie. Na miejscu będzie stwierdzić, iż Rezekne w zupełności nadaje się do urządzania III Święta Sportowego w roku przyszłym pod każdym względem, bo są ludzie, którzy potrafią podobne imprezy przeprowadzić i — niemniej ważne — jest przed kim demonstrować nasz dotychczas w tej dziedzinie.

„Reduta“ — Reprezentacja Rezekne 3:2 (2:1).

Na długo przed zawodami boisko się zapelnia. Przyjeżdżą gracze „Reduty“, ubrani już w białe — amarantowe stroje, witani długo niemilkającymi oklaskami.

Rozpoczyna się gra.

Od samego początku, aż do przerwy przewaga „Reduty“ rażąco jest widoczna. Bramka Rezekne jest stale ostrzeliwana, a na rezultat długo czekać nie trzeba. Na 5 minucie pada pierwsza bramka. Ryżanie demonstrują ładną, a w Rezekne rzadko widzianą, grę. Zdobywają drugą!

Zupełnie niespodziewanie gospodarze zdobywają jedną bramkę. Rezultat 2:1 na korzyść Reduty.

Po przerwie gra niemniej żywa. Zespół Rezekne przechodzi wyłącznie na obronę. Wyników dużych, jak jedna, tak też i druga strona nie zdobyła. Każda po jednej bramce — 3:2!

Technicznie i taktycznie „Reduta“ przewyższa miejscową drużynę o całą klasę. Większego rezultatu zdobyć nie mogła ze względu na mokre boisko, oraz na zmęczenie podróży.

Obecnych na bosku — około 400 osób.

Sparta—ASK 1:3 (1:2).

Ostatnie spotkanie „Sparty“ o mistrzostwo Rezekne było niepomyślnem. W niedzielę, przed zawodami „Reduty“, Sparta rozegrała mecz z miejscowym ASK, przegrywając 1:3. Ta porażka zdecydowała wyeliminowanie Sparty z dalszych zawodów.

Szanse największe na zdobycie pucharu miasta Rezekne, a tem samem i zdobycie tytułu mistrza Rezekne ma RPSK.

„Reduta“—RPSK 1:3 (0:2).

Drugi dzień zawodów dla „Reduty“ był fatalny. Przyczyną tego może jest to, że drugie spotkanie zlekceważyła, nie należycie oceniając przeciwnika.

RPSK wystawił najlepszy swój zespół. Niemęczeni gracze, znajome boisko, a co najważniejsze zdawali sobie sprawę z tego, że grają z silnym przeciwnikiem. I to im dało zwycięstwo.

Co się tyczy samej gry — była mniej ciekawa niż dnia poprzedniego. Zmęczenie „Reduty“ było widoczne do samego końca.

Mecz się zakończył zwycięstwem RPSK. Publiczności o przeszło 100 osób więcej. Zysk 120 latów.

Przemówienie pana senatora Z. Beczkowicza i śpiew młodzieży zakończyły tę uroczystość pożegnalną.

Jeszcze przed herbatką pożegnało pana Senatora starze harcerstwo, które złożyło mu w upominku album harcerski, ilustrujący życie polskiej młodzieży harcerskiej w Lotwie.

Na kilka godzin przed przybyciem do Domu Polskiego pan Senator Z. Beczkowicz pożegnany został przez członków Polskiego Stowarzyszenia Akademickiego.

wszyscy.

A więc pamiętać należy o jednym: wieczór 19 października należy zarezerwować dla harcerstwa.

Dnia 2 b. m. odbyła się w Domu Polskim gawęda harcerska p. t. „W poszukiwaniu nowego człowieka“. Zapoczątkowała ona cykl gawęd które raz na miesiąc będą organizowane dla starszego harcerstwa, ażeby umożliwić mu podjęcie pracy samokształceniowej.

Pozatem trzy razy miesięcznie, we środy, odbywają się stale ćwiczenia fizyczne dla harcerstwa.

Dnia 6 października b. r. o godz. 20 sekcja żeńska „Reduty“ urządziła wieczór towarzyski. Składka 70 sant. Członkowie oraz goście mile widziani. Przewidziane są niespodzianki.

Żywa gazetka w ZPMK

(hz) We środę, dnia 9 października, o godz. 8,30 odczytany będzie kolejny numer „Żywej gazetki“. Sensacyjne wiadomości od własnych korespondentów. Bogate ilustracje. Poważne i niepoważne porady lekarskie. Moc ogłoszeń różnego rodzaju. A więc we środę, 9 października, spotkamy się wszyscy przy ul. Jezusbaznias 3, ażeby słyszeć i widzieć „Żywą gazetkę“!

Otwarcie Domu Polskiego w Rezekne

(l. s.) W sobotę, dn. 5 b. m., odbędzie się otwarcie Domu Polskiego w Rezekne. O godz. 20 — herbatka składkowa z tańcami, którą urządzają filja ZPMK i Harfa dla swych członków.

Zapisać się można codziennie u członko'w Zarządów w godz. 16—22.

z Eglaine

W świetlicy ZPMK

Czasem w życiu szarem, wśród codzienności i zwykłych prac, jaśniejsze błyskają chwile. Rozsiadna po odległych wioskach i chutorach młodzież zbiera się do kupy, by dzień świąteczny beztrudno i weselej spędzić. Przy zetknięciu się znajomych z różnych stron nowinek romantycznych wypływa wiązanka, żartów uplata się wieniec, śmiechu, tego zdrowego szczerzego, biją fontanny, w oczach jaśnieją błyski radości. Tak było w ubiegłą niedzielę, 29-go września, w świetlicy filji egłajńskiej ZPMK. Na porządku dziennym odczyt i wieczornica. Dobrze jest móc potańczyć, pośpiewać, piosnką duszę rozradować — to też nie szczędziła sobie związkowa młodzież ani piosenek, ani tańców, ani gier. Poprzedzający wieczornicę odczyt kol. Natałko na temat „Młodzież a życie“ przez swe dostępne ujęcie i obrazowość, chwilą skupienia i powagą zainteresował słuchaczy, nie

zmęczył, a tchnął myśl głębszą, którą, niewątpliwie, w dżdżyste i długie wieczory nie jedna i nie jedna weźmie na własnych myśli wrzeczono i snuć będzie dalej i będzie dochodził do zagadnienia: Poco żyjemy? i będzie szukał odpowiedzi na te tak proste, a tak głębokie pytanie. I może odnajdzie odpowiedź, odgadnie ją, wyłuska ją należyta, właściwa.

Dobiegła pierwsza. Niechętnie rozchodziło się bractwo do swoich siedzib, radeby potańczyć, pośpiewać jeszcze — ale wszak jutro dzień roboczy, praca woła — a zanaczyć należy, że nasza polska młodzież sumienna jest i obowiązkowa i zna granice rozrywki i pracy.

Za parę tygodni zbierze się znów, odnowi starą a nowych nabierze wrażeń, nowych myśli, znowo przemyślenie zabierze, nowym uśmiechem ogrzeje.

z Daugawpilsu

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej

zawiadania obywateli polskich stale zamieszkałych w powiatach: Daugawpils, Rezekne, Ludzas i Ilukstes, którzy w roku bieżącym ukończyli lub ukończą lat 20, że obowiązani są w czasie od dnia 15-go października do dnia 15-go listopada r. b. zgłosić się do Konsulatu R. P. w Daugawpilsie (Pulkv. Briēža iela 10), między godz. 10-tą a 13-tą celem zarejestrowania się.

Winni niedopełnienia tego obowiązku będą odpo-

wiadać na zasadzie § 267, pkt. 3, rozporz. wykonaw. do Ustawy o Powszechnym Obowiązku Wojskowym. Osoby, nie mogące dla ważnych powodów zgłosić się osobiście, obowiązane są zawiadomić o tem pisemnie Konsulat, który prześle im potrzebne deklaracje.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej

w Daugawpilsie.

Pożegnanie dyrektora Mączyńskiego

(Th). Z powodu przeniesienia na emeryturę długoletniego dyrektora b. Państwowego Gimnazjum Polskiego w Daugawpilsie J. Mączyńskiego odbyła się tutaj w sobotę 28-go ub. m. herbata pożegnalna w cukierni „Francis“.

Dyr. Mączyńskiego zegnała rada pedagogiczna

i szkolna, oraz uczniowie gimnazjum. W czasie herbatki, wygłoszono szereg okolicznościowych przemówień oraz doręczono dyr. Mączyńskiemu cenny upominek.

Dyr. Mączyński zamieszka na stałe w swej posiadłości ziemskiej w pobliżu Daugawpilsu.

Wreszcie Teatrzyk Kukielkowy

Zorganizowany przez Związek Polskiej Młodzieży Katolickiej w Łotwie teatrzyk kukielkowy rozpoczyna cykl przedstawień. Program teatrzyku jest przystosowany do pojęć i pojemności dzieci, dla których bajeczki, ożywione ruchami i postaciami kukielek, będą niewątpliwą atrakcją, a przez należyty dobór — stałym wpływem wychowawczym. Jest to, bowiem, zasadniczy cel teatrzyku — uczyć i wychowywać — bawiąc.

Pierwsze widowisko w sobotę 5-go b. m. o godz. 20.00 w sali teatralnej Domu Polskiego (Daugawpils, Warszawas 30), jest przewidziane w pierwszym

rzędzie dla nauczycielstwa i wychowawców, tudzież dla rodziców: będzie to przedstawienie pokazowe, w celu zaznajomienia z programem, jaki dzieciom będzie podawany.

W niedzielę, 6-go października, odbędą się dwa przedstawienia: I-sze o godz. 15,00 (3 p. p.), II-gie o godz. 18,00 (6 p. p.).

Wstęp dla dzieci Ls 0,10, dla dorosłych Ls 0,20.

Apelujemy do rodziców i nauczycielstwa, aby najszerszej rozreklamowali przedstawienie kukielkowe, aby dzieciom umożliwili odwiedzenia go i korzystną rozrywkę.

Harcerki się bawią

(Th). W sobotę, 28 września r. b., 43-cia żeńska drużyna harcerska urządziła zabawę taneczną w lokalu 13-tej (polskiej) szkoły podstawowej. Na zabawę licznie przybyła ucząca się młodzież gimnazjalna oraz młodzież harcerska. Na tańcach i

zabawach mile upłynął czas do godz. 1,szej, kiedy goście niechętnie rozeszli się do domu.

Do tańców przygrywała orkiestra dżac-bandowa uczniów II podstawowego gimnazjum. Zysk — Ls 50,—

z Jelgawy

ZPMK o sobie

(A. Żołn.). Życie organizacyjne jelgawskiej filii ZPMK zamarło na czas jakiś z nastąpieniem miesięcy letnich. Lecz nie nadługo, bo znowu już rozpoczęliśmy ożywioną pracę związkową. Szczególną uwagę zwrócono na założenie i udoskonalenie chóru męskiego.

Przyznać należy, że sprawa ta znajduje się na dobrej drodze: w oznaczone dni zbierają się wszyscy chorzyści i pod energicznym kierownictwem kol. prezesa Padzuka ćwiczą się w śpiewie.

Członkowie sekcji scenicznej również rozpoczęli swą działalność i niedługo młodzież urządzi w Jelgawie wieczór polski, zakrojony na dużą skalę.

Dla uczczenia rozpoczętej nanowo pracy odbyła się z herbata dla członków. Cechowała ją zwykła werwa, śpiew i tańce. Za dostarczenie rzeczy niezbędnych do herbatki należy się podziękowanie kol. A. Padzুকównie i innym.

Pod znakiem Żubra

Dworzec odpowiednio udekorowany. W momencie naszego przyjazdu na jeden z masztów podniesiono chorągiew lotewską.

Panuje nieopisany ruch. Dworzec pełen harcerzy i harcerek w różnych mundurach z różnych państw i krajów. Oddziały maszerują za oddziałami w kierunku obozu. Warkot samochodów, nawoływania, ładowanie skrzyń z inwentarzem obozowiczów na wozy... Wszędzie porządku pilnują policjanci — harcerze. Robota toczy się zwinnie i składnie.

Nasze plecaki i namioty zostały złożone na samochody. Sami zaś ruszyliśmy gęsiego, aby nie tamować ruchu w kierunku obozu.

Spała — to letnia rezydencja Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Otoczona jest ślicznym sosnowym lasem, który ciągnie się na przestrzeni kilkunastu kilometrów wzdłuż rzeki Pilicy.

Mijamy cały szereg zabudowań złotych jak kioski, magazyny prowiantowe, centralę telefoniczną, od której we wszystkie strony przeprowadzono sieć drutów, któremi co chwila biegnie rozkaz lub raport poszczególnych obozów, rozrzuconych po ca-

łym olbrzymim lesie. Cały szereg namiotów już ustawiono; krzątają się koło nich harcerze. Zauważywszy nowych przybyszów, na chwilę przerywają pracę, by nas powitać i znowu wracają do swego zadania. W ciąż posuwamy się drogą w głąb prześlicznego lasu. Im dalej tem więcej namiotów, tem więcej braci harcerskiej, zbiegającej się ze wszech stron na powitanie. Zdawało się, że nie będzie końca temu marszowi wśród powstającego płóciennego miasta! O ile wciągu całego dnia czuliśmy już znużenie podróżą, o tyle teraz miejsce znużenia zajęło co chwilę wzrastająca ciekawość.

Molly Reizniek

Lekcje gry na fortepianie i akompanjament
Wykłady w języku polskim
Ryga, Merkela i. 6, m. 12 Tel. 28872

Wieści z Estonji

Tartu, dnia 24. IX. 1935. r.

Dnia 22 b. m. przybył do Tartu dyrektor Instytutu Bałtyckiego w Toruniu p. J. Borowik, który odbył szereg konferencji z wybitnymi profesorami, historykami i geografami uniwersytetu tutejszego.

Związek Narodowy Polaków „Jutrzenka“ urządził z okazji przyjazdu wybitnego uczonego Rodaka towarzyską herbatkę, w której oprócz drogiego gościa wzięli również udział: honorowy Konsul R. P. p. J. Sepp, lektor języka polskiego na uniwersytecie w Tartu p. Dr. J. Kapliński, profesor-historyk H. Sepp, redaktor gazety „Uus Sõna“ p. Palman i licznie zebrani członkowie Związku. Ważniejsze debaty naukowe prowadzone były u Dr. Kaplińskiego, u którego na przyjęciu zebrało się liczne grono znakomych uczonych, żywo interesujących się sprawą Instytutu Bałtyckiego, referowaną umiejętnie przez p. dyrektora Borowika. W poniedziałek, dnia 23 b. m., przyjmował znakomitego gościa obiadem honorowy Konsul R. P. p. J. Sepp.

We wtorek p. dyr. Borowik odjechał do Kowna, gdzie również odbędą się narady i dyskusje na temat Instytutu Bałtyckiego.

Po wakacyjnej przerwie wstąpiło życie towarzyskie Związku „Jutrzenka“ w swe normalne tory. Obecnie idą energiczne przygotowania do urzędzenia polskiego wieczoru, który ma odbyć się dnia 27 października b. r. w salach miejskiego „Kaitse-litu“. Dochód z wieczoru przeznaczają się na zaopatrzenie biblioteki Związkowej w nowsze, współczesne dzieła. Protektorat nad wieczorem polskim łaskawie objął raczyli: p. p. Zbigniew Łasiński, Konsul R. P. w Tallinie, J. Sepp, honorowy Konsul R. P. w Tartu i Dr. J. Kapliński, lektor języka polskiego na uniwersytecie w Tartu.

Skomorowski

Daugawa

(Dokończenie ze str. 11).

Po tych spostrzeżeniach autor nie wdaje się w dalsze badania, czy nazwa wzięła początek z przyrostu wody, czy z płynącej gromady strugów, albo w litewskiej przechowała się pożądlivość łupu. Widzi on w niej prostoprostu odmianę pierwszego Eridanu, t. j. ten sam wyraz, co nowe karty dziejów nasuwały, porównując go z poświstem przelotnej strzały, wypuszczonej z dłoni konnego Sarmaty, ślady którego wciąż pozostawały w postaci nowych nazw.

Przejęty miłością swej rzeki rodzinnej, podejmuje się opisu jesiennego wieczoru przy zapadających za widnokrąg promieni wrześniego słońca. Cichość i piękno krajobrazu, nad nurtem spokojnie płynącej w dal rzeki, smusza autora do ułożenia wierszowanego epilogu, zawierającego dumania o jej byłych i przyszłych losach i kończącego się temi słowy:

„Myśl wazakże pomna zgłosek owego imienia,
Co kochanek, lud znikły, twemu nadał toku,
Myśl odtąd drugich imion już nie chce uroku:
Brzegom tylko powierza starej nazwy brzmienia!
A brzegi, co zaczynały żalom wtórzyć skrycie,
(Pomimo, że ich głuszy grodów ludnych wrzawą,
Że im patrzy się w oczy pogardliwie sławą)
Brzegi jeszcze z siól swoich, i z borów, i z knieję
Wychylając się nieraz — głosem bez nadziei
Wciąż wołają za tobą: Daugawo! Daugawo!...“

Wtem szum gwaru, panującego na terenie wciąż jeszcze budującego się Złotu, przerywały donośne dźwięki marszu orkiestry harcerskiej, która, niby z ziemi wyrosła za uderzeniem różdżki niewidocznego czarodzieja. A tu przed nami całą drużyna honorowa ze sztandarem na czele, z komendantem, jak się później okazało VI podobożu, do którego byliśmy przydzieleni, wyszła na nasze spotkanie. Stanęliśmy naprzeciwko drużyny honorowej. Pierwszy powitał nas, jako gospodarz, druh Komendant VI podobożu, życzył nam jak najlepiej spędzić czas podczas Złotu. Potężnym echem przeniosł się po lesie z setek gardzieli bracki okrzyk. Czuj, czuj, czuwaj! i trzykrotne: niech żyje! W odpowiedzi nasz kierownik wyprawy podziękował za tak miłe spotkanie i na część gospodarzy wznieśliśmy trzykrotny: Lai dziwo sweiks! (DCN)

Władysław Hoffe

Zawsze o tem samem

(Dokończenie)

III. Sztuka, w tym szeregu ludowa, dworowa, miejsczaska, duchowa: a) przemysł artystyczny, zdobnictwo — świątki drewniane, obrazki na szkle, kapliczki przydrożne, rzeźbione krucyfiksa, polichromja; b) malarstwo; c) rzeźba; d) architektura; e) muzyka, muzykalne instrumenta (teorban, trąba, róg, piszczele, bębny, dudy, kobzy, koźły gęśle); f) choreografia.

IV. Stan socjalny, ekonomiczny, kulturalny, polityczny.

V. Medycyna i higiena, w tym rzedzie ludowa, znachorstwo.

VI. Śroki lokomocji (wszelkich typów drogi, drożki, gaci, mosty, przeprawy, kanały; wszystko, co jest ściśle związane ze sprawą ruchu, podróży; lądem, pieszo, konno, machiną, wodą; parą, żegluga, wioślarstwo i w powietrzu). Miejscowe nazwy; schematyczne rysunki, fotografie, plany opisy, historia.

VII. Osiedla (miasta, miasteczka, majątki, folwarki, osady, wieś, grodziki, etc.). Wszelkie typy osiedli, nazwy ich miejscowe; schematyczne rysunki, fotografie, plany, opisy, historia.

VIII. Budynki (wszelkiego typu i znaczenia, zaczynając od pieczar, namiotów, budynków na palach aż do dzisiejszych kamienic z żelazo-betonowych budowli). Miejscowe nazwy, schematyczne rysunki, fotografie, plany, opisy, historia. Kto budował — napływowy element, czy swój.

IX. Rolnictwo, ogrodnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo, pasterstwo, wychów bydła, chów trzody, stadnika; narzędzia, warszaty, miejscowe nazwy, schematyczne rysunki, fotografie, plany. Socki, plugi, radła, brony, sprzynowce, siewalki, cepy, bijak, mlóczarnia, zmiejka, kosilka, jarmzo, włoka i in. Opis ich, historia.

X. Flora, fauna (nazwy miejscowe, użytek).

XI. Handel (główne przedmioty, własne, czy cudze wyroby, miejscowe, zagraniczne).

XII. Zbroja (wogóle wszystko co z wojną, sportem, harcerstwem związane).

XIII. Przemysł: leśny, myśliwski, łowiecki, rybolwstwo, garncarstwo, mularski, drzewny, ciepielski, ślusarski, kowalski, tkacki, przedziarstwo, wyroby domowe, gospodarskie, n.azykalnych instrumentów i narzędzi; narzędzia, warszaty. Rzemiosła, rękodzieła etc. Miejscowe nazwy, rysunki, fotografie, opisy, historia.

XIV. Pożywienie (jadła, napoje).

XV. Odzież, obuwie (suknia, siermięga, żupan, żupica, zawicie, zawój, zarekawce, zapinka, zapasnica, kontusz, kubrak, surdut, binzak, załoga, kulik, jubka, algierka, pantofle, weszy, mycka, konfederatka, peleryna, krynoidu, galstuch, krawat, kabaćik etc. Przybory toaletowe. Fotografie, czy rysunki, opisy, historia.

XVI. Urządzenie gospodarskie i domowe (meble, naczyńia).

XVII. Technika, wynalazki (poczta, telegraf, telefon, radio).

XVIII. Pożądane określenie typu przedzielnego przedstawicieli miejscowej polonji, charakterystyka ich politycznej, socjalnej, moralnej, kulturalnej postaci.

4) Bieg obserwacji na miejscach: a) miejsce (gmina, powiat, dzielnica), b) czas (rok, miesiąc, zima, lato etc.), c) okoliczności (roboty polowa, wesele, pogrzeb), d) warunki, e) sposób (zapamiętywanie, zapis, fonograf), f) rejon istnienia, używania, rozpowszechnienia, g) powołanie się na dane miejscowości, przedstawiające pewny interes w sprawach badań ludoznawczych, h) odwołanie się na inne organizacje i osoby, których doświadczenie w sprawach ludoznawczych może być pożyteczne.

5) Wskazać jakie wogóle polskie społeczne organizacje, czy poszczególne osoby przyczyniły się, czy przyczyniają się, do rozwoju kultury narodowej.

6) Osobiste zdanie korespondenta, czy dostawcy wiadomości lub obiektu (czy dany obiekt, zjawisko, należy do przeszłości, teraźniejszości, czy używany jeszcze, czy już zaginął, nawet w pamięci, o pochodzeniu, o wpływach).

Uwaga. Obok (gdzie to można) schematycznych rysunków, fotografii, planów, map, dokumentów, miejscowych kar, opisów, history, — dołączać o każdym poszczególnym obiekcie oddzielną, specjalną etnograficzną kartkę w przybliżeniu jednakowej formy. Taka oddzielna rejestracyjna kartka musi zawierać w sobie: po lewej stronie — dokładne wskazane miejsca, czasu i nazwisko zarówno osoby obserwowanej, jak i osoby komunikującej, po pra-

wej — opis danego obiektu czy zjawiska, naprzykład tak: „Polsko — latgalska ludowa pieśń „Wyszedł bracišek”, tekst i melodia.

Na zakończenie tej nieco przewlekłej rozprawy „Starego Nudziarza” przypominam czytelnikom zamieszczone we wszystkich podręcznikach szkolnych słowa, głoszone przy każdej stosownej i nieostosownej okoliczności przez Scypiona Afrykańskiego: „A Kartagina powinna być zburzona”. Modyfikując je

tylko nieznacznie upoczywie twierdząc: „A żachiu wuu ludoznawczy i nill nani być zalotone!” Wszak ta placówka, może już jedyna, wskaże dobitnie, że miejscowa polonja, nie zważając na niedogodne polityczne warunki w przeszłości, nie zakopala w ziemi, jako sknera, swój od praocjów odziedziczony grosz, a nawet coś niecoś z własnego dorobku dołączyła, choć było trudno wyobrazić sobie mniej sprzyjające urojeniom „jutra” okoliczności. Jednak społeczeństwo polskie, rozumiejące dobrze, że naród, nie posiadający ani „jutra” ani „wczoraj”, nie może warte, nie rzekło się swej przeszłości i setek lat porzobiorowej niewoli, nie dając jej sobie wyrugować.

Uzskacowo.

Wrzesień, 1935 r.

Nasza biblioteka

Biblioteka filji „Harfy” w Rezekne jest jedyną biblioteką polską w tym powiecie, z której mogą korzystać wszyscy. Ma ona niezbyt liczną grupkę czytelników, z których część mieszka w samem mieście, część zaś w okolicy Rezekne.

Obecnie siedziba biblioteki znajduje się przy ul. 15 Maja, w Domu Polskim, w niedużym, ale popularnym i miłym pokoiku, gdzie w szafkach i na półkach znajdują się książki. Przez parę ostatnich lat ilość książek wzrosła i dziś biblioteka liczy 545 książek.

Książki z literatury pięknej — beletrystyki — jest około 425, autorów starszych i nowszych, więcej i mniej wartościowych, gdyż szczupłość kasy bibliotecznej i trudność nabycia niezawsze pozwalają na dowolny wybór.

Jest parę książek Wacława Sieroszewskiego, obecnego Prezesa Polskiej Akademji Literatury, kilka książek naszych pisarzy regionalnych: Kosak-Szczuckiej, Gustawa Morcinka i Kazimierza Przerwy-Tetmajera; są starsze, ale w większej swej części zajmujące i pożyteczne, jak np. dzieła: I. Kraszewskiego; są dzieła współczesnych autorów — Jana Wiktora, K. Makuszyńskiego, Ossendowskiego, „Pieśń puszcz” Wł. Korsaka; jest kilka książek romantyków: Mickiewicza i Słowackiego i znanych powieściopisarzy: H. Sienkiewicza, St. Żeromskiego i Wł. Reymonta. Nabyto około 10-ciu książek Wandy Miłazewskiej to — ładne i dobre, uważam, zupełnie życiowe książki. Jest do 15-tu książek Marji Rodziewiczówny; czasem są one krytykowane za nadmiar nierrealizmu, może jest tego pewna miarka, ale zawsze są te książki bardzo chętnie wypożyczane przez czytelników, gdyż piękno nawet w książce przyjemne jest i radosne, bo tak go niezuadużo w życiu. Są też książki innych autorów swoich i obcych.

Oprócz beletrystyki, są broszurki o treści naukowej, albo, można to nazwać, poważno — pożytecznej. Trudno wymienić ile ich jest, gdyż są tam

nowsze i zupełnie stare; o treści niektórych waktak następujące tytuły: z dziedziny religji — ks. Kozłowski „Rok kościelny” i „Apologetyka”; z dziedziny psychologicznych — „Kłamstwo” Duprata i „Sugestia i hypnotyzm” Orłowski; z dziedziny społecznej i polityki — J. Stemlera „O potrzebie oświaty pażaskolnej”, „Elementarne zasady polityki” i „Kapitalizm, Socjalizm” M. Manteuffla, następnie J. Wilczaka „Jak prowadzić chór”, J. Czemińskiego „Sienkiewicz”, Encyklopedia powszechna (17 tomów); dużo broszurek z zakresu rolnictwa i historii jak: R. Zawilińskiego „Słowacy”, Wł. Grzymalowski i F. Konecznego „Dzieje Polski”; broszurki — Piątnaście lat Rosji w Polsce, Dziesięciolecie odzyskania niepodległości, W rocznicę Cudu nad Wisłą, Al. Janowskiego — „Nasza ojczyzna” i „Własna ziemia”. Godne większej uwagi są książki M. Lepeckiego „Sybir bez przekleństw” (o Marszałku J. Piłsudskim) i „W blaskach wojny”, F. Goetla „Wyspa na chmurnej północy”, ks. J. Wasilewskiego „W szponach Antychrysta” i W. Wasilewskiego „Z krańców Sybiru”.

Biblioteka jest czynna 4 razy tygodniowo (wtorek, czwartki, soboty i niedziele) od godz. 19 do 21-ej. Biblioteka jest płatna, ale ze złożeniem podania, niezamożni członkowie „Harfy” mogą wypożyczać książki bezpłatnie. Dotąd miała biblioteka 36 czytelników. Dziś wypożycza książki 20 osób, z tych 10 czyta stale — są to czytelnicy płatni, 3 stałych czytelników jest bezpłatnych i pozostałe 7 osób bierze książki okresowo. Bezwatpienia, mogłaby być większa liczba czytelników, gdyby więcej było dobrej woli, zrozumienia i zainteresowania książką wśród członków naszej polskiej kolonii rezeckiejskiej.

Gdy obecnie, w związku ze zmianą lokalu Domu Polskiego, biblioteka zostanie też przeniesiona, bibliotekarka powiadomi o dniach i godzinach, w których nadal biblioteka będzie czynna

Rezekne.

Północ

Jerzy Żuławski

Na srebnym globie

Powieść

Marta tedy ruszyła wozem, a okrążywszy głaz, stanęła przy nim od południa, gdzie słońce dostatecznie ogrzewało chorego. My, powróciliśmy, przerażeni zniknięciem wozu, szukaliśmy go daleko, a żadnemu z nas nie przyszło na myśl, zajrzeć pod skałę, tuż obok się znajdującą. Marta widziała nas z wozu, ale rozumiała, że się oddalamy znowu, chcą zbadać inną stronę okolicy i czekała cierpliwie naszego powrotu. Dopiero spostrzegłszy, że powróciliśmy po raz drugi, do wozu się nie zbliżamy, wyszła dowiedzieć się, co to ma znaczyć, nie przypuszczając zresztą, że wozu nie możemy znaleźć! Cesaż zajęcie skończyło się szczęśliwie na śmiechu, choć mogło się być stać dla nas niebezpiecznym.

Woodbella zastaliśmy w stanie względnie dość dobrym. Przez czas naszej nieobecności zemdlął tylko cztery razy. Teraz jest spokojniejszy i mówi, że się ma

lepiej. Nie widać tego wprawdzie po jego trupio-błodej i straszliwie wychudzonej twarzy, ale daj Boże, aby tak było. Dostał już ofiar, jak na początek...

Wyruszyliśmy w drogę według ulóżonego planu. Do tego czasu posuwamy się ku wschodowi ciągle jeszcze pod coraz wyżej piętrzącymi się turniami Platona. Wkrótce dojedziemy do łańcucha Alp.

Ze względu na zdrowie Tomasza konieczny jest jak największy pośpiech. Im prędzej znajdzie się w kraju, gdzie będzie mógł wyjść z zamkniętego wozu, porusza się swobodnie i oddychać, tem prawdopodobniejszy jest jego ratunek. Będzie my też pędzić dzień i noc, aby tylko daleko od tej pustyni, a bliżej bieguna, gdzie prawdopodobnie znacznie się okolica, nieprawdopodobnie powietrza i wody.

Pod Alpami, 161 godz. po wschodzie słońca trzeciej doby

DZIAŁ RELIGIJNY

Cudowne uzdrowienie w Lourdes

Lourdes. Ostatni numer tygodnika wydawanego w Lourdes przez duchowieństwo Bazyliki przynosi wiadomości o dwóch wypadkach uzdrowienia. Pierwszy z nich został uznany przez Biuro Badań Lekarskich za nadzwyczajny, drugi urzędowo nie został jeszcze uznany, wszakże wart jest zanotowania. Pierwszy dotyczy niejakiego Ferdynanda Legrand, młodzieńca, który cieszył się dobrym zdrowiem, póki nie został ranny w lewą nogę na polowaniu; część nogi trzeba było amputować. Mimo to stosowanie aparatu pozwalało mu nawet pracować fizycznie. Od roku 1932 Legrand zapadł na zdrowiu: pojawiły się bóle koło miejsca amputacji, które rozszerzyły się niemal na całe ciało. Kiedy w r. 1933 chory został umieszczony w szpitalu w Clermont, uległ paraliżowi prawej ręki i obydwóch nóg, stan jego się gwałtownie pogorszył, ponieważ i serce zostało zaatakowane. Cierpiał straszne bóle, jedynymi środkami, które go podtrzymywano, były morfina, kamfora i narkotyki utrzymujące działalność serca. We wrześniu 1934 roku lekarze stwierdzili zupełne unieruchomienie i możliwość przebywania tylko w pozycji leżącej. Dnia 10 września chory przybył do Lourdes, gdzie został umieszczony w szpitalu N. Marji Panny. Dnia 11 września, kiedy doktorzy Clement i Decrette, którzy go dotychczas leczyli, przyszli swego pacjenta odwiedzić, zastali go zupełnie zdro-

wym. Zdumienie lekarzy tych było tak wielkie, że przez kilka minut nie mogli wprost wymówić słowa. Biuro badań lekarskich stwierdziło uzdrowienie, lecz dopiero w roku bieżącym orzekło urzędowo, że uzdrowienie powyższe nie może być przypisane siłom naturalnym.

Drugi wypadek dotyczy Włocha Resasco An nibale z Genewy, młodzieńca cierpiącego na suchoty płucne. Przybył on z pielgrzymką liguryjską do Lourdes w r. 1933 w stanie zupełnego osłabienia, lekarze uznali jego stan za tak ciężki, że przeciwni byli jego podróży do Lourdes. Dn. 11 września wrócił z Lourdes, czując się znacznie lepiej, bez dręczącej go stałe gorączki. W klinice św. Marcina, w Genui, gdzie dotychczas leczył się, uznano go za zdrowego i stwierdzono, że ex.suchotnikowi przybyło na wadze 16 klg. Zbadany w Biurze Badań Lekarskich w Lourdes w ostatnich dniach, został uznany za zupełnie zdrowego, jednak biuro powyższe urzędowego orzeczenia nie wydało co do materji cudowności uzdrowienia, zważywszy, że dawny chory ulegał wstrąsom nerwowym. Dowodzi to wielkiej ostrożności przy stwierdzeniu uzdrowień. Jednakowoż, zważywszy, że wiedza lekarska okazała się bezsilną wobec choroby pacjenta, zaś raptowna poprawa zdrowia nastąpiła po pielgrzymce do Lourdes, można przypisywać ten wypadek cudownej interwencji Opatrzności.

Z życia katolickiego

Katolicki minister Sjamu

Rzym. Dnia 3 b. m. do Trjestu przybył na włoskim okręcie „II Conte erde“ p. Phara Riem Virajaphakaya, nowy minister sjamski w Rzymie. Ma on w Lozannie wręczyć młodemu królowi, bawiącemu tam na studjach, insygnia władzy królewskiej w imieniu rady regencyjnej. Min. Phra Riem jest gorliwym katolikiem; będąc dotąd wiceprzewodniczącym parlamentu, stale brał publiczny udział w nabożeństwach i procesjach kościelnych ku wielkiemu zbudowaniu ludności. Na dworcu Rajaburi żegnały odjeżdżającego ministra delegacja misji OO. Salezjanów i grupa młodzieży katolickiej, wyrażając radość z zaszczytnej misji, jaka powierzona została katolikowi.

Trybunał dla małoletnich w Indjach

Rzym. Utworzone zostały ostatnio w Indjach specjalne sądy dla małoletnich przestępców. Posiedzenia będą zamknięte i nie będą podlegały żadnym ogłoszeniom w prasie. Nie będzie nikomu wiadomo nic o przestępstwie małoletniego delikwenta ani o

wymiarze kary. Członkowie sądu będą mogli zwiedzać biura, szkoły, zakłady i instytucje, w których pracują lub uczą się małoletni, którzy mieli sprawę sądową. Proces będzie odbywał się w atmosferze jaknajbardziej upodobnionej do rodzinnej i dziecko będzie pouczane o ważności strony moralnej dokonanego przestępstwa.



Nasz odbiornik
HALLO EUROPA 35
Wyplata do 12 m.
Radjo sklep K. LEPESZKO
Ryga, Awotu iela № 23-b. Tel. 31865

Coraz mniej mamy nadziei, aby się udało Tomasza utrzymać przy życiu. Gnamy bez pamięci, o ile tylko teren na to pozwala, ale biegun wciąż jeszcze daleki, a Tomasz tymczasem gaśnie nam w oczach. Drżymy z niepokoju i niecierpliwości, a nadomiar wszystkiego pasmo Alp, zagrządzające nam drogę, zmusza nas do trzymania się kierunku południowo-wschodniego tak, że zamiast zbliżyć się do upragnionego bieguna, oddalamy się od niego narazie. Wkrótce, za kilkanaście godzin, dojedziemy do ujścia Poprzecznej Doliny; aby się dało przynajmniej skrócić ją na północ! Do tego czasu mamy po lewej ręce wciąż nad sobą pionowe ściany Alp, wobec których nasz wóz wygląda jak drobniuchny owad pod murem ogromnej fortecy. Czekamy z utęsknieniem chwili, kiedy się przed nami otworzy brama w tym murze, a za nią przeszło sto pięćdziesiąt kilometrów długi korytarz skalny, wiodący na Mare Frigoris. Spotykamy już luźne, drobne, a strome skały, które stoją jak słupy przed gardzielą doliny; znak to, że się do niej zbliżamy.

Woodbell dopytuje się ciągle, czy jeszcze daleko. Chciałby jak najprędzej być na biegunie, a tymczasem jeszcześmy nie zrobili ani połowy drogi! Strach mnie

przejmuje, gdy o tem pomyślę! On, zdaje się, zapomniał o odległości. Mówi z utęsknieniem o kraju biegunowym, powietrzu i wodzie jakby o rzeczach, które znajdziemy już jutro, — a tymczasem, rzecz to więcej niż pewna, że jutro księżycowe, choć takie odległe, nie przyniesie nam jeszcze nic z tego. Tomasz, w miarę jak sił mu ubywa, coraz mocniej wierzy w swe wyzdrowienie. Robi plany na przyszłość i układa już sobie życie z Martą... Obawiam się też jego wiary; na Ziemi mówią, że to zły znak u chorego.

Marta słucha wszystkiego cierpliwie ze swym zwykłym, smutnym uśmiechem. Co ona musi cierpieć! Wszak niepodobna, aby nie widziała, że on umiera...

W Poprzecznej Dolinie, 82 godziny po południu

Woodbell nie chce umierać; tak rozpaczliwie broni się śmierci! Co chwilę, zdaje się naprzekór własnym myślom, opowiada, że będzie żył i każe nam przysięgać. Przysięgamy nieszczerze; jedna Marta kiwa głową z głębokim przekonaniem i powtarza niskim, śpiewnym głosem: „Tak, ty będziesz żył... ty mój... Czyż ona może się naprawdę ludzi, że ten wyschnięty trup bez sił, bez kropli krwi w żyłach, może żyć?

Letni kurs nauczania religijnego dla mężczyzn katolików w Tokjo.

Rzym. W seminarjum duchownym w Tokjo odbył się w ubiegłym miesiącu szereg konferencji religijnych dla mężczyzn. Konferencje te zorganizowała młodzież katolicka, cieszyły się one wielkim powodzeniem. Uczestnicy przybyli z całej Japonji, nawet z Szanghaju i z Mandżurji.

Msza św. na szczycie Atlasu

Rzym. Na płaskim szczycie góry Tupkal o wysokości 4560 mtr., najwyższym w Afryce północnej, znajdującym się o 20 mil na południe od Marakesch w górach Atlasu, została ostatnio odprawiona pierwsza Msza św. Pod przewodnictwem kapitana de Mirbeck, prezesa klubu alpinistów w Marakesch, 24 wycieczkowiczów po wielkich trudnościach dotarło do szczytu góry, gdzie proboszcz w Marakesch, ks. Koehler odprawił Mszę św., udzielając błogosławieństwa z najwyższego szczytu Atlasu.

Ze świata sportu

Nowy rekord Walasiewiczówny. W ubiegłą niedzielę w ramach międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych Poznań—Wrocław odbył się start Walasiewiczówny na 300 metrów. W biegu tym ustaliła ona nowy rekord światowy, osiągając czas 39,4 sek.

Poprzedni rekord na tym dystansie należał również do naszej gwiazdy sportowej i wynosił 40,1 sek.

Dobre wyniki polskich Strzelców w Rzymie

Rzym. Na strzeleckich mistrzostwach świata w Rzymie w konkurencjach zespołowych w strzelaniu z wojskowego karabinu włoskiego na 300 m. drużyna polska osiągnęła 1951 pkt. przed Francją — 1910 pkt. Norwegją 1906 pkt. i Finlandją — 1891 pkt.

A jednak cóżbym dał za to, aby żył! W południe nie zatrzymywaliśmy się. Przedewszystkiem upał nie był tak wielki, jak poprzednich dni, a to z powodu znacznej szerokości księżycowej; powtóre, ze względu na Tomasza zależy nam nadzwyczajnie na pośpiechu. Zrobiliśmy też już moc drogi od chwili wyruszenia z pod stoków Platona. Jesteśmy w połowie Poprzecznej Doliny; przed zachodem powinniśmy dobić do Morza Mroźnego.

Około południa, minawszy drobne, na płaszczyźnie rozsiane cyple skalne, znaleźliśmy się nagle u szerokiego ujścia doliny. Pionowa ściana Alp załamuje się tu i cofa przerwana gardzielą olbrzymiego wąwozu.

Po krótkim namyśle odważyliśmy się zapuścić w dolinę. Przyczynił się do tego postanowienia i Tomasz. Nalegał z uporem chorego, który nie znosi sprzeciwiania, aby zwrócić ku północy.

Co z tego człowieka zrobiła choroba! Niegdyś stanowczy, przytomny a spokojny, pełen rozwagi i nieugiętej woli, teraz jest jak dziecko kapryśne i uparte. Łaje nas o byle co, a potem znów ma okresy zupełnego upadku sił, kiedy leży nawznak całymi godzinami, podobny raczej do trupa, niż do żywego człowieka. (DCN)

Duby Smalone

Prawdziwe piekło

Jak wiadomo największą namiętnością premiera Goeringa jest ubieranie się w najfantastyczniejsze mundury, podczas gdy min. Goebbels lubuje się w wysłuchaniu wielkich przemówień przez radio.

Po Berlinie kursuje zabawna anegdotka na ten temat.

Goebbels i Goering stają po śmierci przed obliczem Stwórcy.

— Obaj do piekła! — rozkazuje Sędzia Najwyższy.

— Poprostu do piekła? — pyta jeden z archaniołów.

— O, nie, nie — odpowiada Pan Bóg. — Goebbelsa umieścicie we wspaniałej radjowej stacji nadawczej, ale bez mikrofonu! Co do Goeringa, to zamknijcie go w sali, zawierającej wszelkie możliwe mundury, ale pozbawionej lustra!..

Paradoks

Niejaki Charles Guersant z Nowego Orleanu (U. S. A.) został skazany za zamordowanie pewnego murzyna na karę śmierci.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku skazaniec oszalał i został umieszczony w zakładzie dla umysłowo chorych. Po pięciu miesiącach Guersant odzyskał pełnię władz umysłowych. Jego radość trwała jed-

nak krótko, gdyż po paru dniach zaprowadzono go na fotel elektryczny.

W podobnych okolicznościach trzeba być rzeczywiście obłąkanym, żeby się przyznawać do tego, że się nie jest obłąkanym!

Śmiałe przypuszczenie

Młoda aktorka załatwia sprawunki na mieście. Jakiś jegomość idzie za nią wszędzie — krok w krok, nie odzywając się jednak ani słowa.

Zdenerwowana tym pościgiem aktorka odwraca się wreszcie i woła:

— Czego pan chce?! Od godziny snuje się pan za mną jak cień?! Czy pan przypuszcza, że ja do pana pierwsza przemówię?!

Pan profesor . . .

Pan profesor jedzie kolejką. Do przedziału wchodzi kontroler.

— Bilecik proszę!..

Profesor szuka po wszystkich kieszeniach i wreszcie wręcza kontrolerowi bilet.

— To nie ten! — oświadcza kontroler. — To jest wczorajszy bilet!

— Co za pech! — woła z rozpaczą pan profesor.



Królową piękności Egiptu — królową piękności świata

Pani Waszew, którą obrano ostatnio, jako królową piękności w Brukseli. Jest ona królową piękności Egiptu.

— Widocznie wczoraj dałem panu przez pomyłkę dzisiejszy bilet!



Waza kryształowa ofiarowana Prezydentowi Państwa A. Kwiesisowi przez organizatorów zeszłorocznej wystawy szwedyjskiej sztuki stosowanej

Na ulicach Adis-Ababy,

stolicy Abisynji, specjaliści instruktorzy uczą ludność miejską jak trzeba będzie postępować na wypadek wojny i konieczności obrony miasta stołecznego



Z listów do Redakcji:

O doskonałym wychowaniu

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie zamieścić mój nowy pomysł wychowania przyszłych ludzi, aby mogli godnie i dumnie nosić swe imię. Chwasty należy plenić w zarodku. Często i gęsto teraz się zdarza, że dziecko lat szesnastu grubijani ojcu, matce, pobija sąsiada. Trzeba szukać na to rady. Może nikt z moją myślą się nie zgodzi, lecz proszę uprzejmie zamieścić mój pomysł wychowania dzieci. Więcej opieki nad naszą dziatwą, Rodacy!..

Moim zdaniem wychowanie dzieci musi być ujęte w specjalny system. System ten pojmuje tak:

1) rodzice muszą gorliwie opiekować się swoimi dziećmi,

2) nie powinni się gorącować, gdy dziecko coś nabroi i nie powinni je karać natychmiast. Powinni natomiast, matka i ojciec wspólnie, dziecko osądzić. Sąd niekoniecznie musi się odbyć natychmiast — lepiej wieczorem lub nazajutrz. Sąd musi być przeprowadzony formalnie i protokół, wany w protokole rodzicielskim. W tym celu może służyć zwykły zeszyt, lub też specjalna księga kar rodzicielskich.

3) Dziecko może być karane w najrozmaitszy sposób, wyjąwszy jednak szturchanie i targanie za uszy, gdyż to nie przyczynia się do poprawy dzie-

ka. Dziecko może być sieczone różgą, karane prądami lub pozbawieniem wolności na kilka dni (nie wolno zabierać dziecku wychodź z domu). Nie wolno natomiast bić dziecko złapawszy je na gorącym uczynku, bo nieraz z gorączki ojciec lub matka skłóci, leczyli swoje dzieci. Takich przykładów jest dużo.

Taki jest mój pomysł doskonałego wychowania dzieci psutych, który proszę koniecznie zamieścić na łamach pisma. Ten sposób wychowania jest już wypróbowany i okazał się skutecznym dla dzieci bardziej rozpuszczonych. Tu nie chodzi o to, aby dziecko bało się rodziców, lecz o to, aby wywarło w nim wyrzuty sumienia i poczucie wstydu, przyczynia się niezmiernie do szybkiej poprawy dziecka. Za dobry uczynek szybkie nagrody, a za złe uczynki sucha, nieunikniona kara.

Jeszcze raz proszę o zamieszczenie mego projektu, gdyż nie jestem przeciwny mogać ewentualnie rozwinąć się dyskusji. Pomimo, że dla uczonych opracowało już sprawy wychowania dzieci i sposoby ich zostały ogólnie uznane, nie należy zapominać o tem, że nawet uczeni w niektórych miejscach popielniają grube błędy. Czasem uczeni pracując latami nie zauważają tego, co prosty człowiek sprawdził w praktyce.

Z szacunkiem
Klemens Samowit